PUBLIKACJA MARSHALL CAVENDISH
DWUTYGODNIK 1998

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

1

UFO
ŚCIŚLE TAJNE

Czy ta baza wojskowa ukrywa obce statki kosmiczne?

Świadkowie
ŻYCIE PO ŻYCIU
Hipotezy

ZABÓJCZE WIRUSY
Czy istnieje skuteczna obrona?

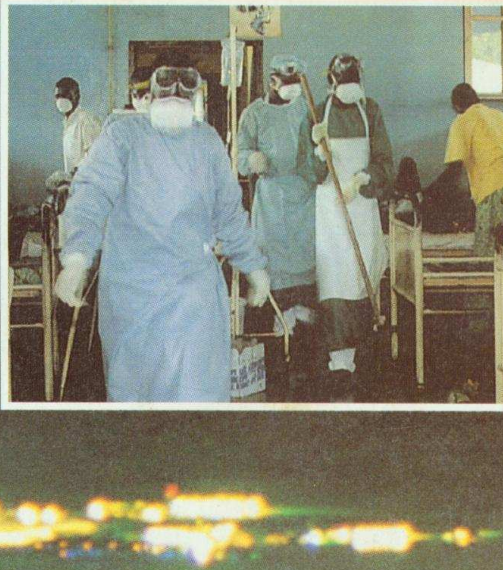

Tylko u nas:
Wywiad z badaczem UFO

PLUS

ŚCIŚLE TAJNY PROGRAM SZKOLENIA SZPIEGÓW PSYCHOTRONICZNYCH • NOWE DOWODY W SPRAWIE ZAGADKI ATLANTYDY • NIE DO WIARY!

CENA PROMOCYJNA
1,99 zł
Cena zwykła
3,99 zł

ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

1 UFO

STREFA 51: Czy rząd USA ukrywa prawdę o UFO? Dowody są być może w tajnej bazie lotniczej w Nevadzie. Świadkowie twierdzą, że regularnie widują tam dziwne obiekty latające.

6 ZJAWISKA PARANORMALNE

WIZJE ŻYCIA PO ŚMIERCI: Czy doświadczenie własnej śmierci, relacjonowane przez wielu ludzi, jest dowodem na istnienie życia po śmierci, czy też wytworem ich wyobraźni?

11 ZBLIŻENIA

NA TROPIE UFO: Specjalnie dla Faktora X, światowej sławy badacz UFO, Stanton Friedman przedstawia obecny stan wiedzy o latających talerzach.

14 TAJEMNICZY ŚWIAT

ZAGINIONA CYWILIZACJA: Co się stało z mityczną Atlantydą? Nowe ślady pozwalają przypuszczać, że została ona uwięziona pod lodami Antarktydy.

19 GRANICE NAUKI

ŚMIERĆ W DŻUNGLI: Pierwsze ataki zabójczych wirusów ujawnione w Marburgu oraz w dżungli centralnej Afryki.

24 ŚCIŚLE TAJNE

PSYCHOTRONICZNI SZPIEDZY: Wywiad amerykański wykorzystywał jasnowidzów do zadań szpiegowskich. Czy CIA nadal finansuje badania nad zdolnościami parapsychicznymi?

Tył **NIE DO WIARY!**

Zdarzyło się naprawdę.

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne : Popular Science/LA Times Syndicate; obok: Popperfoto

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

Z numerem 2 dostaniesz GRATIS kolorowy segregator

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

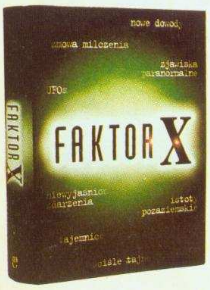

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z.o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Chensie Chen, Basia Taboda
Redakcja:
Basia Taboda
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków

Wersja polska: M - Studio
ul. Czarnieckiego 1
53 - 650 Wrocław

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

© Marshall Cavendish Ltd, 1996
Wydanie polskie: 1998

STREFA 51

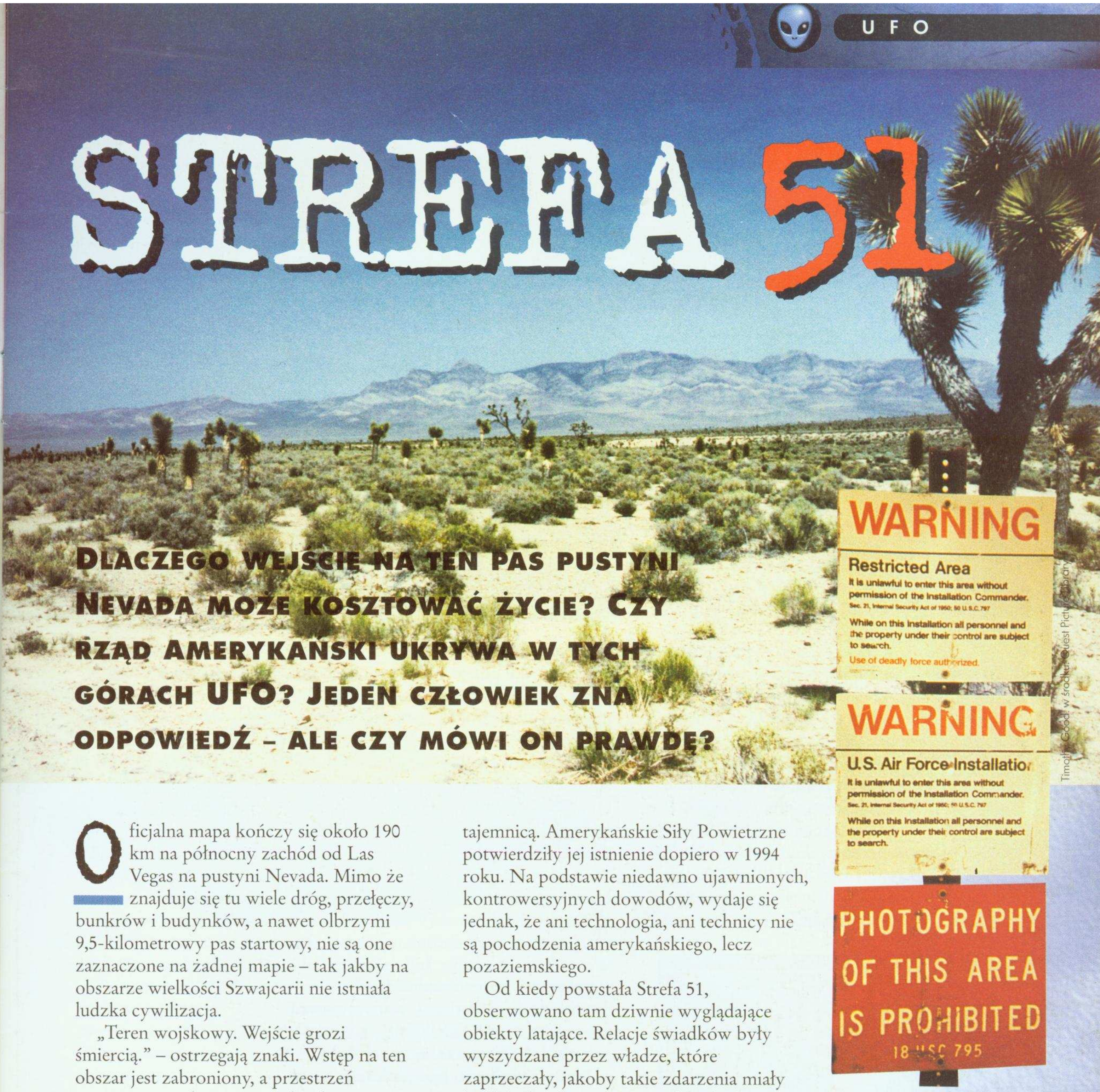
WARNING
Restricted Area
It is unlawful to enter this area without permission of the Installation Commander.
Sec. 21, Internal Security Act of 1950; 50 U.S.C. 797
While on this Installation all personnel and the property under their control are subject to search.
Use of deadly force authorized.
WARNING
U.S. Air Force Installation
It is unlawful to enter this area without permission of the Installation Commander.
Sec. 21, Internal Security Act of 1950; 50 U.S.C. 797
While on this Installation all personnel and the property under their control are subject to search.
PHOTOGRAPHY OF THIS AREA IS PROHIBITED
18 USC 795

Timothy Good; w środku: Quest Picture Library

Dlaczego wejście na ten pas pustyni Nevada może kosztować życie? Czy rząd amerykański ukrywa w tych górach UFO? Jeden człowiek zna odpowiedź – ale czy mówi on prawdę?

Oficjalna mapa kończy się około 190 km na północny zachód od Las Vegas na pustyni Nevada. Mimo że znajduje się tu wiele dróg, przełęczy, bunkrów i budynków, a nawet olbrzymi 9,5-kilometrowy pas startowy, nie są one zaznaczone na żadnej mapie – tak jakby na obszarze wielkości Szwajcarii nie istniała ludzka cywilizacja.

„Teren wojskowy. Wejście grozi śmiercią." – ostrzegają znaki. Wstęp na ten obszar jest zabroniony, a przestrzeń powietrzna nad nim jest najbardziej chronioną w całych Stanach Zjednoczonych. Mowa o Terenie Sił Powietrznych Nellis i Bazie Prób Jądrowych, częściej znanym jako „Strefa 51" (nazwa nadana jednej z sekcji bazy na starych mapach rządowych).

POZAZIEMSKA TECHNOLOGIA?

Strefa 51 została założona w 1957 roku i funkcjonowała jako tajna baza, w której Zakłady Lotnicze Lockhead udoskonalały samoloty szpiegowskie dla potrzeb CIA. Do dzisiaj testuje się tu najnowocześniejsze amerykańskie uzbrojenie, między innymi przeprowadzano tutaj próby z bombowcem Stealth. Strefa 51 od zawsze okryta była tajemnicą. Amerykańskie Siły Powietrzne potwierdziły jej istnienie dopiero w 1994 roku. Na podstawie niedawno ujawnionych, kontrowersyjnych dowodów, wydaje się jednak, że ani technologia, ani technicy nie są pochodzenia amerykańskiego, lecz pozaziemskiego.

Od kiedy powstała Strefa 51, obserwowano tam dziwnie wyglądające obiekty latające. Relacje świadków były wyszydzane przez władze, które zaprzeczały, jakoby takie zdarzenia miały kiedykolwiek miejsce. Rząd znalazł się jednak w niezręcznej sytuacji, kiedy jeden z pracowników bazy potwierdził fakty pojawiania się UFO nad Strefą 51, a także poinformował, że Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych korzystały z technicznych osiągnięć kosmitów.

Robert „Bob" Lazar, naukowiec, który pracował w bazie przez 5 miesięcy od grudnia 1988 r., wystąpił z tymi rewelacjami w telewizji w maju 1989 roku. Ujawnił, że rząd amerykański przeprowadzał badania na dziewięciu pozaziemskich pojazdach kosmicznych i starał się wykorzystać obcą myśl techniczną. Lazar wystąpił pod pseudonimem „Dennis", filmowano go w cieniu, a jego głos został zniekształcony.

▲ Intruzom skuwano ręce i nogi, dokładnie ich przeszukiwano. Za naruszenie granic Strefy 51 nakładano grzywny w wysokości do 6 000 dolarów, zdarzały się też kary pozbawienia wolności na rok. Niektórzy ludzie twierdzili, że grożono im śmiercią.

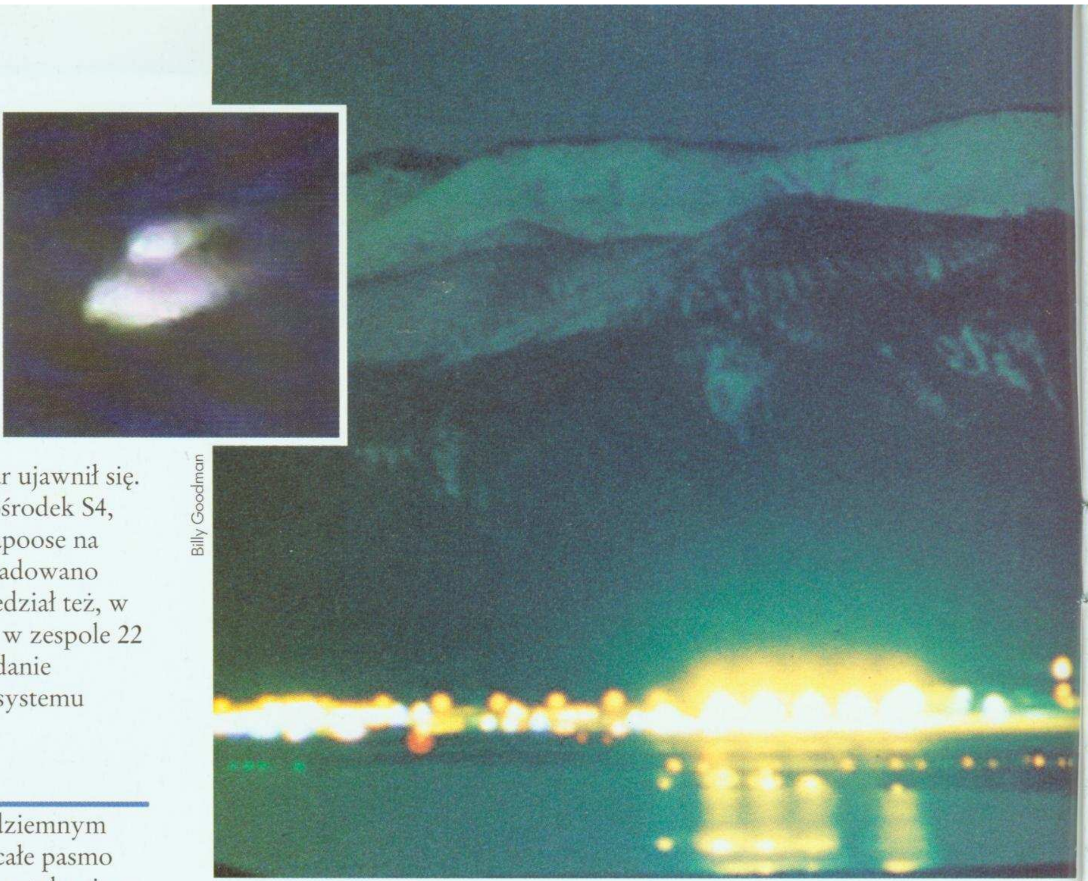

Billy Goodman

▲ Na zdjęciu widać jezioro Groom i dziwne światło w samym środku nocy. W przestrzeni powietrznej Strefy 51 widywano dziwne obiekty latające. Jeden z takich niezidentyfikowanych obiektów latających został sfotografowany przez badacza UFO Billy Goodmana 28 lutego 1990 roku.

Wszystkie te środki bezpieczeństwa podjęto z powodu pogróżek, jakie otrzymywali on i jego żona. Te zabiegi nie na wiele się jednak zdały. Po wywiadzie nie tylko wzrosła ilość pogróżek, ale ktoś ostrzelał samochód Lazara.

Aby zapobiec kolejnym wypadkom, w listopadzie Lazar ujawnił się. Tym razem opisał ściśle tajny ośrodek S4, znajdujący się nad jeziorem Papoose na terenie Strefy 51, w którym składowano pozaziemskie pojazdy. Opowiedział też, w jaki sposób został zatrudniony w zespole 22 inżynierów, którzy mieli za zadanie rozpracować sposób działania systemu napędowego statków.

WEWNĄTRZ S4

Lazar twierdził, że S4 było podziemnym kompleksem, który zajmował całe pasmo górskie. Na początku myślał, że styka się z wysoce zaawansowaną technologią ludzką, ale kiedy znalazł się wewnątrz jednego z pojazdów przekonał się, że jego kształt i wymiary nie wydawały się być stworzone przez człowieka. „Nie było śladu jakichkolwiek złączeń czy spawów, nie było widać żadnych śrub ani nitów”, mówił Lazar, „wszystko miało miękki i okrągły brzeg, jakby było zrobione z wosku, na chwilę podgrzane, a potem ostudzone.”

Były tam iluminatory, łuki i malutkie krzesła wystające niewiele więcej niż 30 cm nad podłogę. Sam mechanizm napędowy był wielkości piłki baseballowej i promieniował polem antygrawitacyjnym przez pustą kolumnę, która przebiegała pionowo przez środek statku.

Jego podejrzenia potwierdzała dostępna mu dokumentacja. Zawierała ona zdumiewającą ilość informacji na temat UFO, wśród których znajdowały się zdjęcia sekcji zwłok małych, szarych istot o dużych głowach. Według dokumentów pochodzili oni z systemu gwiezdnego Zeta Reticuli. Lazar napotkał też wzmianki o wypadku z 1979 roku, kiedy to obcy zabili naukowców i funkcjonariuszy ochrony na terenie bazy. Wszystko to sprawiło, że Lazar nie miał już wątpliwości, że pracował nad „pozaziemskimi statkami, wytworzonymi przez pozaziemską inteligencję z pozaziemskich materiałów.”

Lazar nie twierdzi kategorycznie, że na

Notatnik

Fortean Picture Library

POWIĄZANIA Z ZETĄ RETICULI

W roku 1963 Barney i Betty Hill, szanowane małżeństwo z New Hamphshire w Stanach Zjednoczonych, musiało zasięgnąć porady psychiatry, po tym jak przez dwa lata dokuczała im bezsenność i nocne koszmary. Seanse hipnotyczne ujawniły, że małżeństwo Hillów zostało porwane przez obcych we wrześniu 1961 roku i poddane serii medycznych eksperymentów.

Betty Hill mówiła również o pochodzeniu obcych. Dokładnie opisała system gwiezdny Zeta Reticuli, odległy od ziemi o 37 lat świetlnych, chociaż został on odkryty przez naukowców dopiero w 1969 roku. Według Boba Lazara wzmianki o Zeta Reticuli jako miejscu pochodzenia obcych pojawiały się też w dokumentach bazy S4.

Michael Hesemann-Magazin 2000

◀ Na terenie bazy S4 martwi obcy są rzekomo przechowywani w specjalnych pojemnikach (zakreślone miejsce na zdjęciu pochodzącym z filmu Tajemnice czarnego świata, traktującym o Strefie 51). Film ten ma być najlepszym z dowodów na obecność zwłok obcych w tej bazie.

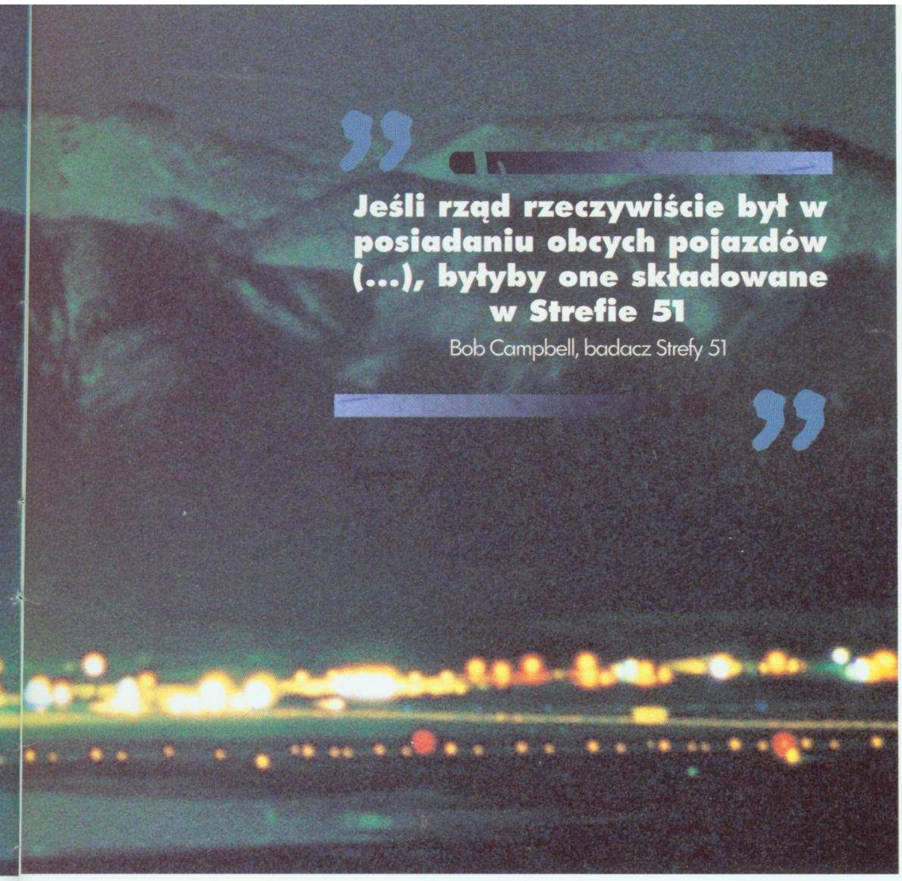

Jeśli rząd rzeczywiście był w posiadaniu obcych pojazdów (...), byłyby one składowane w Strefie 51

Bob Campbell, badacz Strefy 51

Popular Science/LA Times Syndicate

SYLWETKA

ROBERT 'BOB' LAZAR

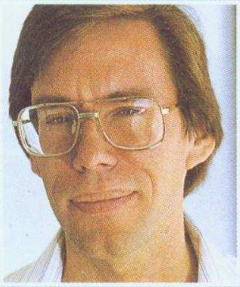

Timothy Good

- Urodzony 26 stycznia 1959 roku w Carol Gables na Florydzie.
- Dwukrotnie żonaty. Pierwsza żona, Carol, popełniła samobójstwo w 1986 roku. Z drugą żoną Tracey rozwiódł się w lipcu 1990 roku.
- Skonstruował samochód i motocykl o napędzie odrzutowym (maksymalna prędkość pojazdów wynosi 560 km/godz.) oraz samochód z paliwem wodorowym.
- Aresztowany w kwietniu 1990 roku za współudział w prowadzeniu domu publicznego w Las Vegas. Skazany w sierpniu na sześć miesięcy więzienia w zawieszeniu oraz 150 godzin prac społecznych.
- Obecnie nadal mieszka w Las Vegas, gdzie prowadzi laboratorium fotograficzne i ma koncesję na naprawę urządzeń wykrywających promieniowanie.

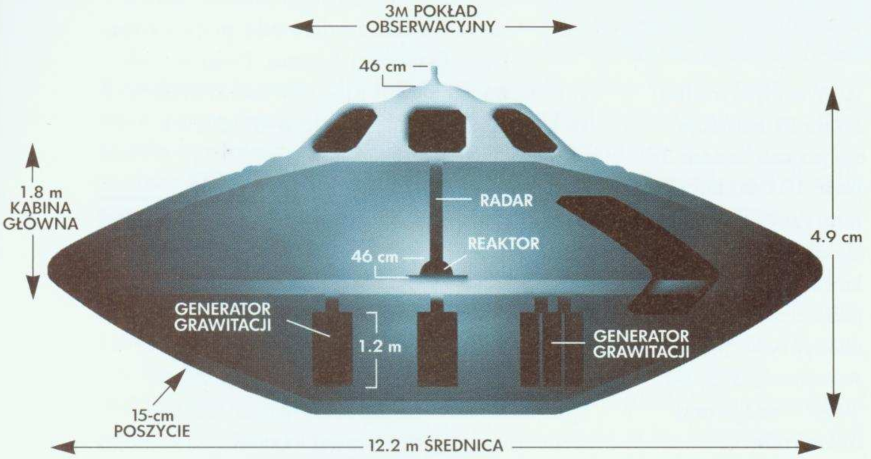

MC Picture Library

▲ Rysunek ten został wykonany w oparciu o notatki Boba Lazara. Lazar nazwał statek „modelem sportowym" z uwagi na jego opływowe kształty. Był to jeden z dziewięciu różnych pojazdów składowanych w bazie S4, jedyny, który Lazar widział od środka i w akcji.

terenie S4 widział przybyszów z kosmosu. Niemniej jednak, to co widział było dziwne. Przechodząc przez pokój, zauważył kątem oka dwóch mężczyzn ubranych w białe laboratoryjne fartuchy „spoglądających w dół i rozmawiających z czymś małym z długimi rękami. Tylko mi mignęli. Naprawdę nie mam pojęcia, co to mogło być."

WARTOŚĆ DOWODÓW

Opowieści Lazara są nieprawdopodobne. Ale czy był on w stanie wykorzystać stereotypy o UFO, latających talerzach i małych szarych ludzikach dla potrzeb swoich opowieści? A może jego opowieść jest ich potwierdzeniem? Jest to typowa dla ufologii zagadka z rodzaju „co było pierwsze: jajko czy kura?", która jeszcze bardziej utrudnia oddzielenie prawdy od fikcji.

Opowiadania Lazara nie są czymś wyjątkowym. Według G. Knappa, dziennikarza, który przeprowadzał wywiad z Lazarem, ponad 12 osób potwierdziło jego wersję. Knapp posiada nagrania video z człowiekiem, który kierował kilkoma wielkimi programami wojskowymi w Nellis. Twierdzi on, że władze były w posiadaniu obcych maszyn i samych obcych od lat sześćdziesiątych. Kaseta ta jednak zostanie wyemitowana dopiero po śmierci tego człowieka. Żaden z pozostałych świadków nie chce ujawnić swoich danych obawiając się konsekwencji.

GROŹBY

Inni dziennikarze, którzy również starali się zająć tematem Strefy 51, napotkali taką samą ścianę strachu. Jeden z byłych inżynierów, który widział obcy pojazd, sam zgodził się na wystąpienie w telewizji. Kiedy zobaczył, że jego dom bez przerwy obserwują mężczyźni w czarnych garniturach, zrezygnował z nagrania. Innemu świadkowi grożono zupełnie otwarcie: „Wiemy, że pani dużo podróżuje, nie chcielibyśmy, żeby panią lub pani rodzinę spotkało coś złego."

Przed kamerą Lazar sprawia wrażenie spokojnego i bezpretensjonalnego człowieka. Nie podaje się za eksperta w dziedzinach, na których się nie zna. Co więcej, zawsze mówi to samo, co jest rzadkością wśród fałszywych świadków. Nie jest jednak bez skazy. Nie wiadomo, czy rzeczywiście posiada tytuł magistra - dwóch prestiżowych uniwersytetów. Poza

NEVADA
San Francisco
STREFA 51
CALIFORNIA
Las Vegas
Los Angeles

tym jest bankrutem i został skazany za prowadzenie domu publicznego.

Powody, dla których Lazar ujawnił informacje o strefie 51, są także niejasne. Mówi, że uczynił to, bo uważał, że ukrywanie takich wiadomości urągało nauce i obywatelom amerykańskim. A jednak jego rysunki przedstawiające obce statki kosmiczne zostały sprzedane w formie modelu, tak jak i prawa autorskie do jego opowieści, na podstawie której powstał film.

Z drugiej strony, nie ma nic niewłaściwego w zarabianiu pieniędzy, a podejrzana działalność nie czyni z niego kłamcy. Tak naprawdę jedynym kłamcą, któremu udowodniono winę, jest rząd amerykański. Lazar twierdzi, że w latach 1982 – 84 brał udział w pracach nad programem „Wojen Gwiezdnych" w Laboratorium Narodowym w Los Alamos (Nowy Meksyk). Władze stanowczo temu zaprzeczają.

Jednakże George Knapp odnalazł nazwisko Lazara na wewnętrznej liście telefonów w Los Alamos. Rząd zaprzeczył także, jakoby Lazar był kiedykolwiek zatrudniony w Strefie 51, mimo że zostało to potwierdzone przez Urząd Skarbowy.

Od tego czasu pojawiło się wiele nowych dowodów. W 1995 roku w niemieckiej wytwórni filmowej powstał film video zatytułowany *Tajemnice Czarnego Świata*, który zawierał dalsze dowody potwierdzające opowieści Lazara. Film przedstawia wypowiedzi kilku świadków, którzy twierdzą, że coś się dzieje w Strefie 51.

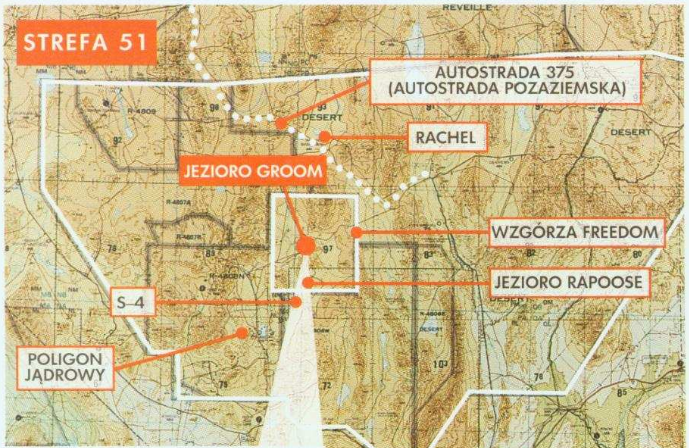
STREFA 51
AUTOSTRADA 375
(AUTOSTRADA POZAZIEMSKA)
RACHEL
JEZIORO GROOM
WZGÓRZA FREEDOM
JEZIORO RAPOOSE
S-4
POLIGON JĄDROWY
REVEILLE
DESERT

NOAA

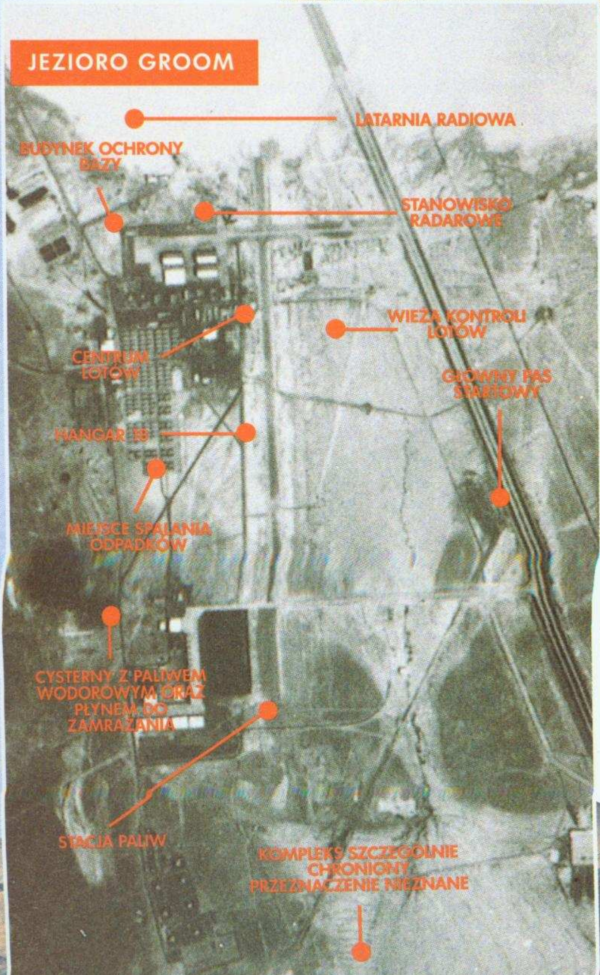
JEZIORO GROOM
LATARNIA RADIOWA
BUDYNEK OCHRONY BAZY
STANOWISKO RADAROWE
WIEŻA KONTROLI LOTÓW
CENTRUM LOTÓW
GŁÓWNY PAS STARTOWY
HANGAR 18
MIEJSCE SPALANIA ODPADKÓW
CYSTERNY Z PALIWEM WODOROWYM ORAZ PŁYNEM DO ZAMRAŻANIA
STACJA PALIW
KOMPLEKS SZCZEGÓLNIE CHRONIONY PRZEZNACZENIE NIEZNANE

Popular science/L.A. Times Syndicate

▲ W samym środku Strefy 51 znajduje się jezioro Groom o pow. 10 000 km². To tutaj rzekomo testuje się obce pojazdy kosmiczne. Do jeziora można się zbliżyć tylko jadąc Autostradą 375, od 1996 r. nazywaną Autostradą Pozaziemską. Badacze UFO powiązali szczegóły dotyczące topografii terenu. Domagają się oni, aby Siły Powietrzne USA ujawniły, co naprawdę dzieje się na terenie Strefy 51.

DOWÓD NA KASECIE VIDEO?

Norio Hayakawa z Telewizji Nippon czekał całą noc, by uchwycić cień obiektu wznoszącego się ponad Strefą 51. Zarejestrował promieniujące światło ponad górami i widział, jak ślizgało się ono na niebie. Analiza filmu wykonana przez specjalistyczne komputery potwierdziła wnioski jakie przedstawił Hayakawa – sfilmowany obiekt „z pewnością nie był konwencjonalnym samolotem".

Wiele innych filmów pokazywało mniej więcej to samo – jasny obiekt, który skakał po niebie z niewiarygodną prędkością, wykonując trudne do wyobrażenia manewry. Jeden z takich obiektów zbliżył się do ekipy telewizji NBC. Po powrocie stwierdzono u nich poparzenia popromienne. Ktoś inny rzekomo dostał się do środka bazy S4 i

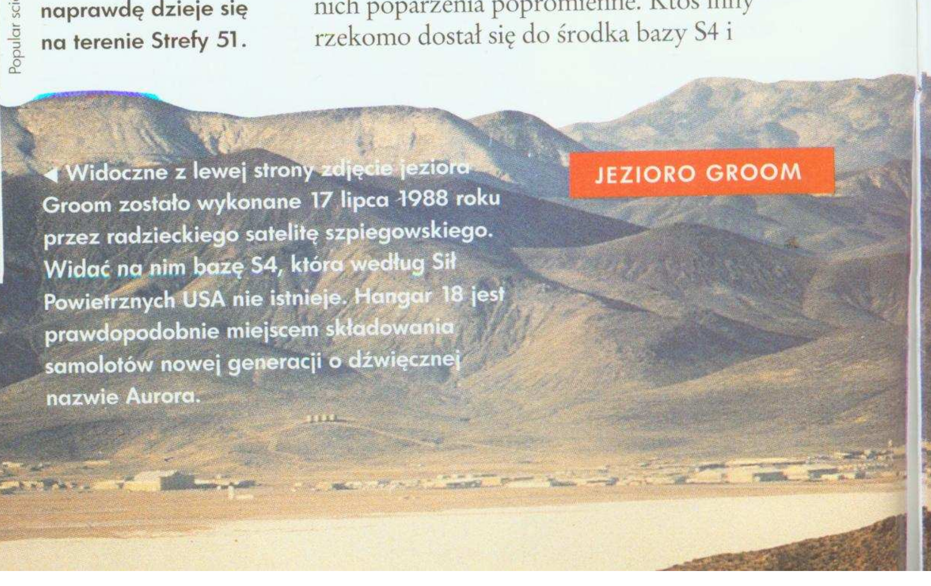
JEZIORO GROOM

◀ Widoczne z lewej strony zdjęcie jeziora Groom zostało wykonane 17 lipca 1988 roku przez radzieckiego satelitę szpiegowskiego. Widać na nim bazę S4, która według Sił Powietrznych USA nie istnieje. Hangar 18 jest prawdopodobnie miejscem składowania samolotów nowej generacji o dźwięcznej nazwie Aurora.

FAKTY

TRAGEDIA W BAZIE

W roku 1987 Robert Frost wrócił do domu obolały i przestraszony. Zmarł dwa lata później jako jeden z kilku pracowników bazy, którzy ucierpieli w wyniku tajemniczego pożaru substancji chemicznych składowanych nad jeziorem Groom.

Obecnie ofiary pożaru domagają się odszkodowań (wycinki prasowe obok). Chociaż zdarzenie to zmusiło Siły Powietrzne do przyznania, że Strefa 51 istnieje, armia nie chce wziąć odpowiedzialności za powstałe szkody. Wielu ludzi zastanawia się, czy istnieje związek między pożarami a plotkami o obecności UFO na terenie bazy.

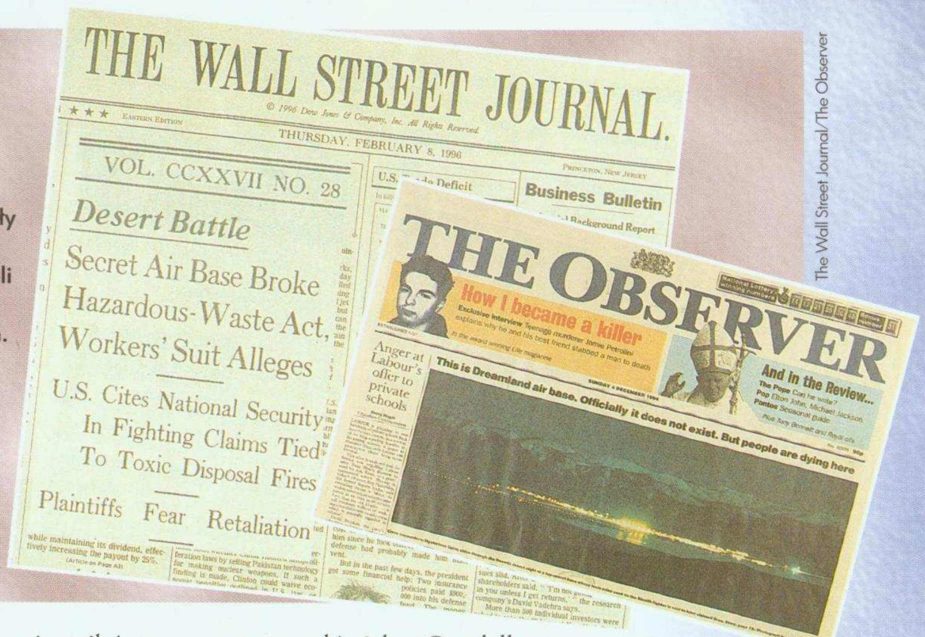

THE WALL STREET JOURNAL.

© 1996 Dow Jones & Company, Inc. All Rights Reserved.

★ ★ ★ EASTERN EDITION

THURSDAY, FEBRUARY 8, 1996

PRINCETON, NEW JERSEY

VOL. CCXXVII NO. 28

Desert Battle

Secret Air Base Broke Hazardous-Waste Act, Workers' Suit Alleges

U.S. Cites National Security In Fighting Claims Tied To Toxic Disposal Fires

Plaintiffs Fear Retaliation

while maintaining its dividend, effectively increasing the payout by 25%.

(Article on Page A3)

Business Bulletin

THE OBSERVER

How I became a killer

Exclusive interview Teenage murderer Jamie Petrolini explains why he and his best friend stabbed a man to death

In the award winning Life magazine

SUNDAY 4 DECEMBER 1994

Anger at Labour's offer to private schools

This is Dreamland air base. Officially it does not exist. But people are dying here

And in the Review...

The Pope Can he write?

Pop Elton John, Michael Jackson

Pantos Seasonal guide

Plus Tony Bennett and Royal ofs

The Wall Street Journal/The Observer

sfilmował pokój pełen pojemników, w których przechowywano zwłoki kosmitów.

Niestety, sfilmowanie UFO nie stanowi wystarczającego dowodu. W *Tajemnicach Czarnego Świata* przedstawione są dwa filmy video rzekomo pokazujące UFO – jeden wyglądał jak odrzutowiec lecący nisko nad ziemią, drugi okazał się źle zmontowanym obrazem lecącego śmietnika.

A jednak coś się na pewno dzieje daleko w głębi pustyni Nevada. „W Strefie 51 powstało co najmniej osiem tzw. Czarnych Programów", twierdzi Jim Goodall, pisarz zajmujący się tematyką lotnictwa. Czarne Programy to supertajne przedsięwzięcia rządowe, takie jak np. bombowiec Stealth, które rocznie pochłaniają podobno około 35 miliardów dolarów. Dotyczy to m.in. bezzałogowych sond, których prędkość i możliwości manewrowe mogą łatwo zmylić laików.

Goodall twierdzi, że to nie wszystko. Statki, o których mówi, są ciche i niewiarygodnie szybkie, tak jak ten, który wyleciał ze Strefy 51 i został później namierzony przez Federalne Centrum Administracji Powietrznej, gdy rozwinął prędkość ponad 16 000 km/godz., która około 13-krotnie przekracza prędkość dźwięku. Goodall twierdzi, że takie prędkości nie są osiągalne przy zastosowaniu ziemskich technologii.

Jeden z byłych pracowników Lockheada, pytany przez Goodalla, powiedział: „Nad pustynią Nevada latają takie rzeczy, o których George Lucas (reżyser filmu „Gwiezdne Wojny") nawet nie śnił." A Ben Rich, były prezes Zakładów Lockheada, zapytany o to, czy UFO istnieje, odpowiedział: „Tak, głęboko wierzę w istnienie UFO."

POWIĄZANIA Z MAJESTIC

Wielu ekspertów uważa, że wszystkie te doniesienia to tylko celowe działania rządu, które miałyby wprowadzić w błąd i odciągnąć opinię publiczną od tego, co naprawdę dzieje się w Strefie 51. Według Lazara pracownicy bazy S4 nosili naszywki z kodem MAJ. Czy ma to jakikolwiek związek z Majestic 12, rzekomą supertajną grupą badawczą zajmującą się UFO, założoną w 1947 roku przez prezydenta Trumana?

W następnym numerze przedstawimy dokumenty związane ze ściśle tajnym programem Majestic-12.

▼ Widoczna tu seria zdjęć jeziora Groom została wykonana ze stanowiska w paśmie gór Freedom – miejsca zamkniętego dla postronnych od kwietnia 1995 roku. Siły Powietrzne USA chciały mieć pewność, że nie zostaną wykonane kolejne zdjęcia supertajnej bazy i olbrzymiego 9,5-kilometrowego pasa startowego. Eksperci zastanawiają się, jakie samoloty potrzebują tak długiego lądowiska.

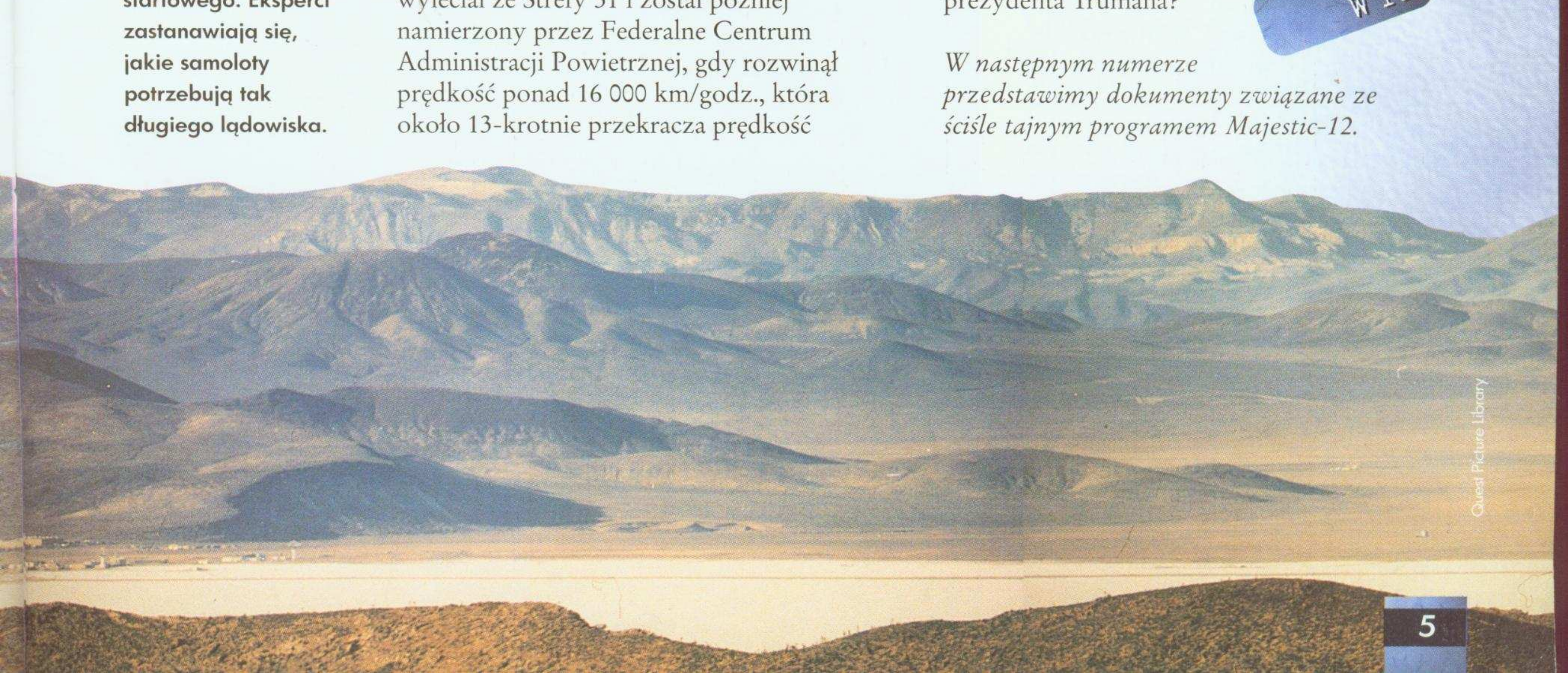

Quest Picture Library

WIZJE ŻYCIA PO ŚMIERCI?

MILIONY LUDZI, KTÓRZY OTARLI SIĘ O ŚMIERĆ, OPISUJĄ DOŚWIADCZENIE OPUSZCZENIA SWOJEGO CIAŁA I PODRÓŻY DO INNEGO ŚWIATA. CZYŻBY BYŁ TO DOWÓD NA ISTNIENIE ŻYCIA PO ŚMIERCI, CZY TEŻ SĄ TO TYLKO OSTATNIE MYŚLI GASNĄCEGO MÓZGU?

Kiedy KGB postanowiło zamordować Cotne Rodonaja, gruzińskiego dysydenta, nie pozostawiono mu najmniejszej szansy. Najpierw potrącili go samochodem, a następnie, dla pewności, jeszcze raz przejechali. Ciało zostało jak najszybciej zabrane do kostnicy i zamrożone, by można było dokonać sekcji zwłok. Po trzech dniach, kiedy patolog zrobił pierwsze nacięcie, Rodonaja otworzył oczy. Lekarz zamknął je i kontynuował zabieg, ale oczy otworzyły się znowu. Na przekór wszystkiemu, Rodonaja żył.

Sam fakt, że Cotne Rodonaja przeżył, jest niesamowity, jednak najbardziej zdumiewająca była jego opowieść o tym, co widział w czasie, kiedy był „martwy". Miał wrażenie, że znalazł się w świetlistym świecie, w którym nie obowiązywały prawa fizyki. Mógł przemieszczać się dokąd chciał, widzieć poprzez ściany, czytać ludzkie myśli i odbywać podróże w czasie.

Lekarze nie uwierzyliby mu, gdyby nie dowody, jakie im przedstawił. W czasie swej „podróży" słyszał płacz noworodka w pobliskim szpitalu. Dzięki swej nadnaturalnej percepcji zdołał dostrzec, że dziecko ma pęknięte biodro, o czym nie wiedzieli lekarze. Po odzyskaniu mowy (po trzech dniach od przebudzenia) natychmiast poinformował o tym personel szpitala.

Oczywiście Rodonaja nie mógł wiedzieć o istnieniu dziecka, nie mówiąc już o jego obrażeniach. Jednak prześwietlenie promieniami rentgena potwierdziło jego słowa. Dotychczas jedynym wytłumaczeniem tej tajemniczej historii jest wersja podana przez samego Rodonaja.

MATERIAŁ DOWODOWY

Cotne Grigoriewicz Rodonaja,

Dr George Rodonaia

▶ Cotne Grigoriewicz Rodonaja doznał pęknięcia czaszki i złamania kręgosłupa, po tym jak dwukrotnie przejechał go samochód KGB. Po trzech dniach w kostnicy odzyskał przytomność bez śladu poważnych obrażeń.

▼ Akt zgonu Cotne Grigoriewicza Rodonaja: „Rodonaja, Cotne Grigoriewicz. Zmarł 14.09.1976 r. w wieku lat 20." Jako miejsce śmierci wpisano Tbilisi w Gruzińskiej SRR. Przyczyny śmierci nie wpisano, ponieważ Rodonaja ożył w trakcie sekcji zwłok.

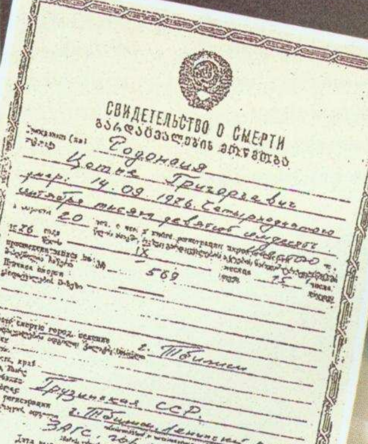

СВИДЕТЕЛЬСТВО О СМЕРТИ

გარდაცვალების მოწმობა

Родонаия

Цотне Григорьевич

умер 14.09.1976

20

IX

569

г. Тбилиси

Грузинская ССР.

ЗАГС

IV ТИ

Świadek

P.M.H. ATWATER

W 1977 po poronieniu „umierała” trzykrotnie. Dzisiaj jest czołową badaczką zjawiska „życia po życiu”.

„Udało mi się przeżyć własną śmierć. Umarłam, ale wróciłam. W czasie, kiedy byłam martwa, doświadczyłam czegoś tak niezwykłego, że nie tylko nie potrafię tego zrozumieć, ale nawet nie jestem w stanie tego przekazać. Byłam po drugiej stronie, tam skąd nie ma już powrotu... i wróciłam.

Teraz już rzadko opowiadam o swoich przeżyciach. Każda najdrobniejsza komórka jest wypełniona wspomnieniem tamtych chwil, gdybym więc miała jeszcze o tym opowiadać, byłoby to już dla mnie za dużo. Nigdy jednak nie zapomnę tego, co się stało. Starałam się sobie wmówić, że to był tylko sen, ale w głębi serca wiem, że to nieprawda. To było jak wizje narkomana, tylko, że żaden narkotyk nie jest w stanie wywołać tak głębokich i wstrząsających przeżyć. (...)

To, co przeżyłam, przyćmiło wszystko, co wcześniej widziałam, słyszałam, o czym czytałam, czy w co wierzyłam. Od momentu, w którym udało mi się to zaakceptować moje dotychczasowe, pełne stresów i napięć życie stało się spokojne i pełne radości.”

P.M.H. Atwater

„zmarły” w 1976 r., mieszka obecnie w Teksasie i jest pastorem w kościele metodystów. Z doświadczeniem własnej śmierci (ang. NDE – Near-Death Experience) mamy do czynienia, kiedy człowiek umiera i ma wizje życia po śmierci, zanim wróci do świata żywych. Opisy tego stanu mają wszelkie cechy doskonałego kłamstwa; są proste, niesprawdzalne i ludzie chętnie w nie wierzą. Ale czy rzeczywiście jest to kłamstwo?

Przeprowadzone w 1992 roku badania wykazały, że w samych Stanach Zjednoczonych 13 mln ludzi doświadczyło czegoś w rodzaju przeżycia własnej śmierci. Miliony innych przypadków opisano w tak odległych od siebie krajach, jak Wielka Brytania, Indie, Chiny czy Zair. Zwraca uwagę fakt, iż w większości przypadków relacje ludzi, którzy doświadczyli własnej śmierci, są do siebie podobne, niezależnie od wyznawanej religii czy wierzeń.

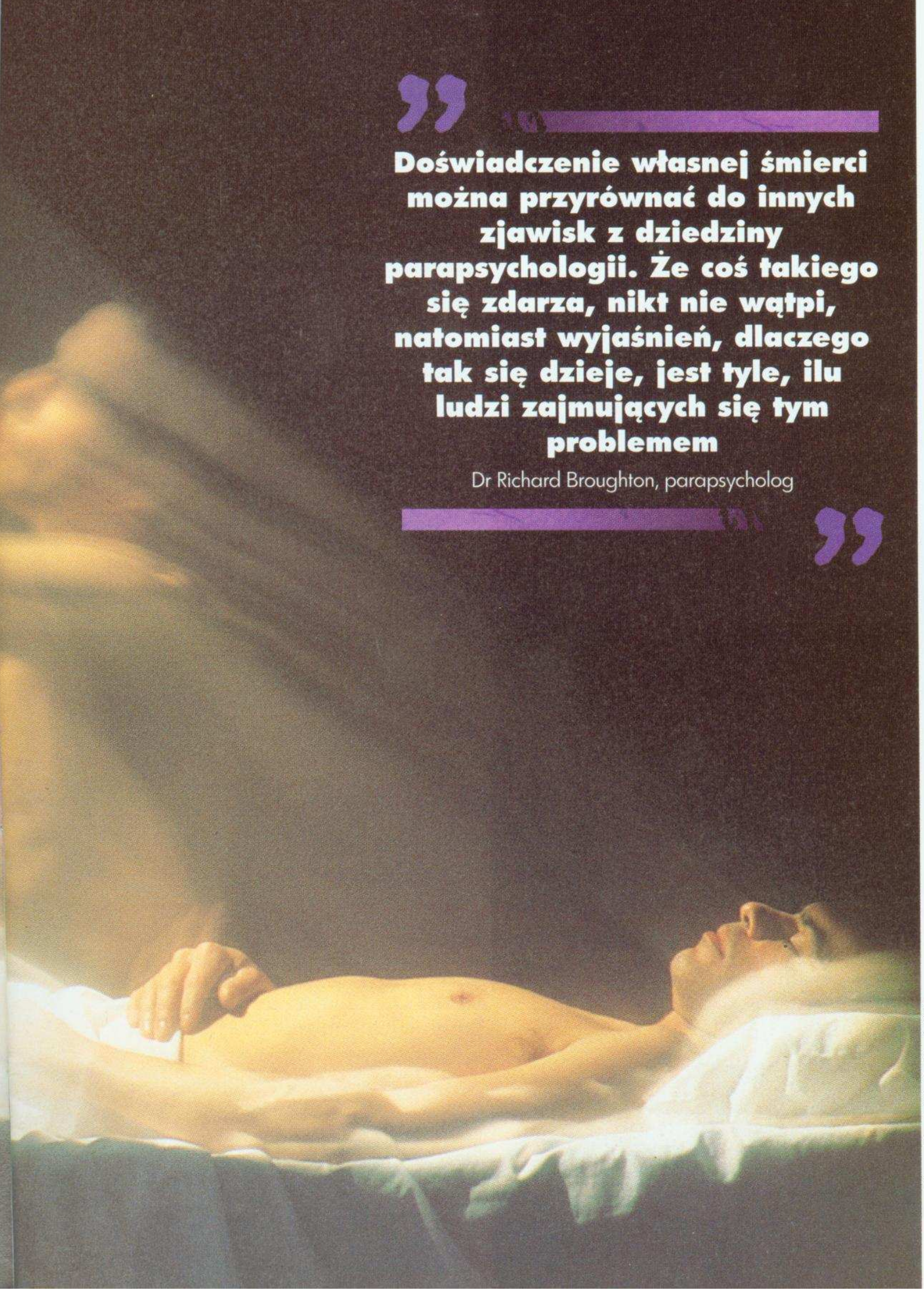

> **Doświadczenie własnej śmierci można przyrównać do innych zjawisk z dziedziny parapsychologii. Że coś takiego się zdarza, nikt nie wątpi, natomiast wyjaśnień, dlaczego tak się dzieje, jest tyle, ilu ludzi zajmujących się tym problemem**
>
> Dr Richard Broughton, parapsycholog

Oscar Burriel/Latin Stock/SPL

KU ŚWIATŁU

Typowe NDE zaczyna się od tego, że umierający niejako opuszcza swe ciało i zaczyna widzieć świat z perspektywy ptaka. Następnie wchodzi do ciemnego tunelu, na końcu którego lśni mocne światło. Kiedy już dociera do źródła owego światła, doznaje zazwyczaj uczucia absolutnego spokoju, w momencie tym często pojawia się wizja Boga.

W niektórych przypadkach owa wizja zastąpiona jest obrazem piekła.

Po wejściu w strefę światła umierający słyszą głos, który zadaje im pytania; Czy udało im się coś osiągnąć? Czy zrobili coś złego? Następnie głos stwierdza, że skoro mają jeszcze coś do zrobienia na ziemi, to muszą tam wrócić. Niechętnie poddają się temu nakazowi, a po powrocie do świata żywych ich światopogląd ulega zwykle zmianie. Śmierć nie budzi już obaw, a dotychczasowy materializm zostaje zastąpiony postawą nakierowaną na sprawy duchowe.

Podobieństwo cechujące większość opisów tego stanu sugeruje, że mamy tu do czynienia z czymś, co dzieje się naprawdę. Wciąż jednak pozostaje pytanie: czy jest to przemiana duchowa, czy tylko wynik zmian psychofizycznych?

UMIERAJĄCY MÓZG

Dr Susan Blackmore, psycholog z Uniwersytetu West of England, twierdzi, że wiele opisanych przypadków może być wyjaśnionych jako wynik niedotlenienia mózgu.

„Gasnący mózg może wciąż budować modele świata," twierdzi dr Blackmore, „tyle, że nie będą one powstawać w oparciu o doświadczenie zewnętrzne, lecz z pamięci i wyobraźni. Podobnie jak sny i wspomnienia, mogą być one oglądane z perspektywy ptaka."

Teoria dr Blackmore stała się przedmiotem ostrej krytyki. Profesor David Fontana z Uniwersytetu Minho w Portugalii podkreśla, że w wielu relacjach pojawiają się zupełnie nowe dla opisujących je osób zdarzenia, które nie mogły pochodzić ze wspomnień, czy też wyobraźni. Potwierdziły to eksperymenty przeprowadzone na ochotnikach, którzy zgodzili się przebywać w komorze z ograniczoną ilością tlenu. Ich sprawność fizyczna, jak i psychiczna, w tym pamięć, zmniejszyła się znacznie. Mimo że niektórzy mieli halucynacje, ich wizje w niczym nie przypominały klarownych opisów stanu, w jakim znajdowali się umierający.

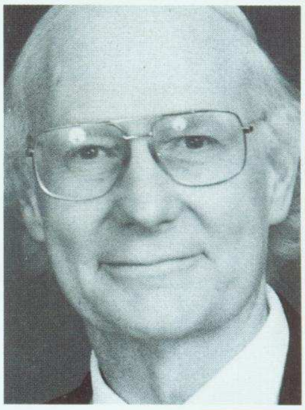

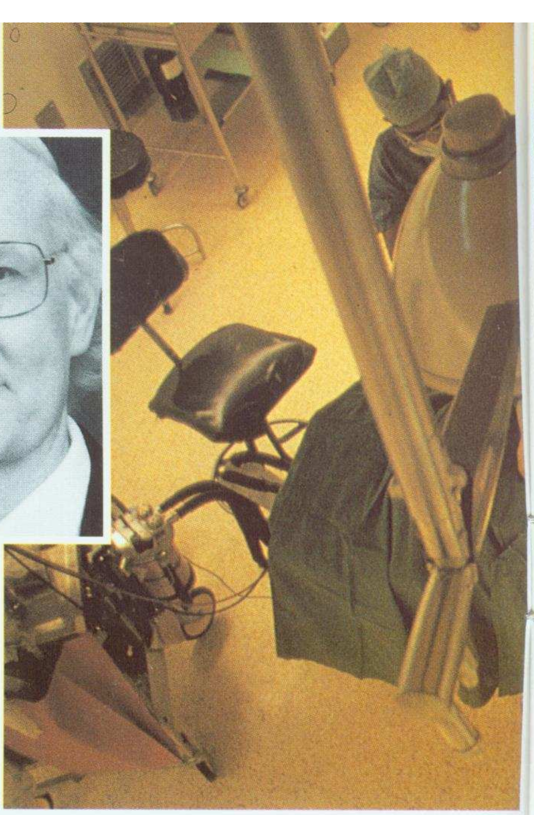

Dr Peter Fenwick

▶ **Wiele przypadków doświadczenia własnej śmierci ma miejsce w czasie poważnych operacji chirurgicznych. Dr Peter Fenwick (na zdjęciu obok), londyński neurolog, stara się zweryfikować te przypadki. Na najwyższych półkach w sali operacyjnej układa różne przedmioty. Pacjentom, którzy twierdzą, że przeżyli własną śmierć, zadaje potem pytanie: co widzieli z góry? Na razie nie chce ujawnić wyników eksperymentu, twierdząc, że jest jeszcze za wcześnie na wyciąganie wniosków.**

> **„Opowieści o wizjach życia po śmierci mogą być wytworem fantazji, wyolbrzymienia i niejasnych domysłów. Ludzie rozpaczliwie potrzebują dowodów na istnienie życia po śmierci”**
>
> Dr Susan Blackmore, parapsycholog.

Według dr Blackmore „samo niedotlenienie mózgu nie wyjaśnia efektu doświadczenia śmierci. Być może jest to efekt zwiększonego wydzielania endorfiny". Endorfina to substancja podobna w działaniu do morfiny, uwalniana w mózgu pod wpływem stresu. To dzięki niej, np. w razie złamania kości, jesteśmy w stanie poradzić sobie z bólem. Zatem, w momencie śmierci endorfina stanowiłaby coś w rodzaju naturalnej tabletki nasennej.

WIZJE PIEKŁA

Argument z endorfiną ma swój słaby punkt. Mózg, który próbowałby uwolnić organizm od bólu, starałby się raczej wytworzyć przyjemne wizje. Niestety, nie wszystkie doświadczenia ludzi, którzy przeżyli

Analiza

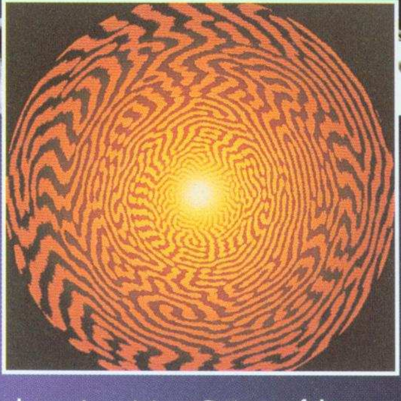

Mario Markus, Max-Planck-Institut,Dortmund, Germany

ŚWIETLISTY TUNEL

Wizje towarzyszące umieraniu wyjaśnia się najczęściej niedotlenieniem mózgu. Obniżenie poziomu tlenu w mózgu powoduje, że sygnały docierające do mózgu stają się jakby „szalone", przez co zaburzone zostają funkcje widzenia. Środek pola widzenia jest „obsługiwany" przez większą ilość komórek niż jego peryferia. Nie dotlenione komórki zaczynają wysyłać do mózgu coraz mocniejszy sygnał. Im mocniejszy sygnał, tym jaśniejszy obraz.

Dlatego tam, gdzie komórek tych jest więcej, tzn. w środku pola widzenia, jest najjaśniej, im bliżej krawędzi, tym obraz ciemniejszy. Daje to efekt zbliżony do widoku wnętrza tunelu. Na zdjęciu widać symulację komputerową stworzoną przez Mario Markusa, fizjologa z instytutu Maxa Plancka. W miarę zmniejszania się ilości tlenu rozjaśniają się też boki, co sprawia, że światło z końca tunelu zdaje się przybliżać.

John McFarland/SPL

SYLWETKA

DR SUSAN BLACKMORE

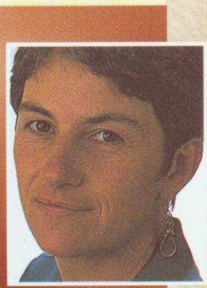

Adam Hart-Davis

- Urodzona 29.07.1951 w Londynie.
- W 1970 r przeżyła niezwykłe doświadczenie opuszczenia swojego ciała. Od tej pory zaczęła interesować się umysłem. Studiowała psychologię i fizjologię w Oxfordzie, a następnie uzyskała tytuł doktora psychologii na uniwersytecie w Surrey.
- Od 1980 roku bada zjawiska z dziedziny parapsychologii. Zajmuje się przypadkami „życia po życiu", widzenia pozazmysłowego, odmiennymi stanami świadomości. Z czasem zaczęła odnosić się do badanych przez siebie zjawisk z coraz większym sceptycyzmem.
- Jest członkiem towarzystw w obu skłóconych obozach. Między innymi: British Society for Psychical Researches, The International Association of Near Death Studies oraz Committee for the Scientific Investigation of Claims of the Paranormal.
- Obecnie wykłada psychologię na Uniwersytecie West of England w Bristolu.

własną śmierć, są przyjemne, a wielu z nich odwiedza krainę koszmaru.

Podobnie jak wizje nieba, tak i obrazy piekła są do siebie bardzo podobne. Doktor Maurice Mawlings, kardiolog, zauważył, że wielu jego pacjentów opisywało swoje „pośmiertne" podróże jako wyprawy w głąb piekieł. Oto jedna z takich relacji:

„Spoglądałem z góry na swoje ciało, leżące wciąż na stole operacyjnym. Nagle zostałem wciągnięty do jakiegoś ciemnego miejsca, w którym pełno było pyłu, a powietrze było niewyobrażalnie gorące.

Byłem przerażony. Miałem wrażenie, że coś mnie obserwuje, jakieś demony, czy potwory... Zacząłem krzyczeć, żeby mnie wypuścili. Wtedy znalazłem się znowu w swoim ciele. Od tej pory bardzo się boję śmierci. Nie potrafię zasnąć przy zgaszonym świetle."

EFEKT ZBIEGA

Argument o wpływie endorfiny staje się jeszcze mniej przekonywujący, jeśli weźmie się pod uwagę tzw. „efekt zbiega". Jak podkreśla profesor Fontana, bardzo niewielu sportowców, którzy w czasie zawodów mają podwyższony poziom endorfiny, dzięki czemu ich wydolność znacznie się zwiększa, doświadcza czegoś, co przypominałoby wizje ludzi, którzy przeżyli własną śmierć.

Znane przypadki doświadczenia własnej śmierci dotyczyły jedynie takich sportowców, jak samotni żeglarze, czy alpiniści. Jednak, jak twierdzą świadkowie, były one związane nie tyle z efektem zwiększonego wydzielania endorfiny, co z rzeczywistym zagrożeniem życia.

W 1994 r. alpinistka Jacqui Greaves odpadła od ściany w szkockich górach Cairngorms i spędziła 16 godzin w lodowatym kamieniołomie.

„Czułam się bardzo dziwnie", opisuje swoje przeżycia Jacqui, „miałam wrażenie, że opuściłam swoje ciało i znalazłam się w pięknej, błękitnej krainie. To było cudowne uczucie, a co najważniejsze, nie czułam już zimna." Być może to dzięki temu doświadczeniu, Jacqui znalazła siły, by zbudować sobie ze śniegu osłonę, która pomogła jej przetrwać aż do nadejścia pomocy.

Wizje życia po śmierci mogą być też wyjaśniane jako reakcja mózgu na leki, czy nawet efekt zatrucia krwi spowodowanego niewydolnością nerek. Zważywszy na fakt, iż często w celu zmniejszenia bólu podaje się umierającym morfinę, lub inne halucynogenne narkotyki, można przyjąć, że to właśnie narkotyki wywołują wizje, o których opowiadają ci, którzy wymknęli się śmierci. Jednak w większości znanych przypadków, narkotyki nie były podawane. Co więcej, jeden z tych, którzy przeżyli, Steven Ridenhour, na co odzień używający narkotyków, próbował potem odtworzyć ów szczególny stan przy pomocy najrozmaitszych nielegalnych używek. „Niestety, żaden nie dawał tego efektu, nie udało mi się osiągnąć nawet w przybliżeniu podobnego stanu." Niemal wszyscy ludzie, którzy doświadczyli własnej śmierci, zmieniają się zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Sceptycy mogą nie wierzyć w ich zapewnienia, trudno jednak nie liczyć się z faktami.

CUDOWNE UZDROWIENIA

W 1982 roku u Mellena-Thomasa Benedicta, operatora filmowego, stwierdzono nieuleczalnego raka. Zgodnie z przewidywaniami lekarzy zmarł i przez 90 minut znajdował się w stanie śmierci. W tym czasie

Benedict doświadczał standardowych wizji, po czym powrócił do swojego ciała. Nauka jest w stanie wyjaśnić to, że po ponad godzinie znowu zaczęło bić serce. Nie potrafi jednak wytłumaczyć, dlaczego, kiedy pacjent obudził się, po „nieuleczalnym" raku nie było ani śladu.

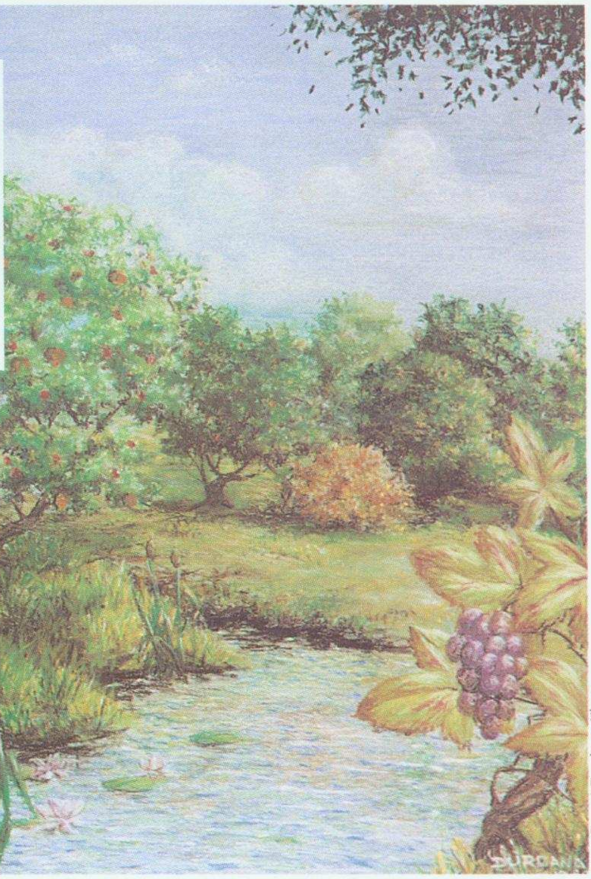

▶ **Obraz ten przedstawia „pośmiertną" wizję, jaką Duranda Khan (na zdjęciu) miała w wieku dwóch lat. Obala on twierdzenie, że wizje w momencie śmierci są fantazjami opartymi na obrazach zapamiętanych wcześniej, lub modyfikacją doświadczeń innych ludzi, którzy przeżyli własną śmierć.**

Matt Crane\Durdana Khan

NOWE BADANIA

Uzdrowienie M.T. Benedicta dowodzi, że tak psychiczne wydawałoby się zjawisko, jakim jest doświadczenie własnej śmierci, może wywoływać zmiany fizyczne. Dwa zupełnie niezależne programy badawcze wykazały, że owe zmiany mogą mieć bardzo różny charakter, jak również, że zjawisko to dotyczy niemal 90% badanych. Do najbardziej typowych zmian należą: obniżenie ciśnienia krwi, nadwrażliwość na hałas i jasne światło, alergie, a nawet uczulenie na domowe chemikalia.

Zwrócono również uwagę na zaburzenia elektryczne, z jakimi spotykali się badani. 35% twierdziło, że częściej wybuchają im teraz żarówki. 20% zauważyło zaburzenia w ich komputerze osobistym. Połowa zakłócała odbiór telewizorów. Poza tym zaobserwowano całą gamę mniej typowych objawów, od zegarków, które przestawały chodzić, po nie działające telefony.

Jak zatem jest naprawdę? Na pewno wiemy tylko tyle, że odpowiedź poznamy w dniu swojej własnej śmierci. Nauka jest bezradna. Niedotlenienie, endorfina i leki wyjaśniają część przypadków, nie są jednak w stanie wyjaśnić zjawisk paranormalnych. Skąd Cotne Rodonaja mógł wiedzieć o złamanym biodrze dziecka? Co stało się z „nieuleczalnym" rakiem Mellena-Thomasa Benedicta?

Relacje ludzi, którzy przeżyli własną śmierć, wydają się być prawdziwe. Wszyscy, niezależnie od wyznawanych religii, mieli podobne wizje. Czyżby więc nasz umysł w obliczu śmierci opuszczał ciało? Czyżby stan podwyższonej świadomości był naturalną cechą naszej psychiki?

NOWE SPOJRZENIE NA ŻYCIE

Parapsycholog David H. Lund w swojej książce „Śmierć a świadomość" pisze: „Postrzeganie pozazmysłowe staje się tym wyraźniejsze, im bardziej zmniejsza się wpływ umysłu. Z takim właśnie zjawiskiem mamy do czynienia w przypadku doświadczenia śmierci. Świadomość utrzymuje się nawet wówczas, kiedy ciało (wliczając w to mózg) staje się zbędne."

Być może to sceptycy mają jednak rację? Wizje życia po śmierci mogą być kreowane przez umierający mózg. Jeśli jednak umierający mózg potrafi wzbudzić nasze siły psychiczne, to ludzie, którzy przeżyli własną śmierć, mają okazję dowiedzieć się czegoś nie tyle o życiu po śmierci, ile o drzemiących w człowieku możliwościach. Chociaż nie pomaga nam to w wyobrażeniu sobie „życia po życiu", to przynajmniej dowiadujemy się czegoś o życiu jako takim. X

Notatnik

ŻYWE TRUPY

Wciąż bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy mówiąc, że ktoś przeżył własną śmierć, mamy na myśli, że umarł i zmartwychwstał, czy też, że przez jakiś czas po prostu nie dawał oznak życia. Pomyłki lekarzy w stwierdzeniu czyjegoś zgonu zdarzają się częściej, niż się nam to wydaje.

- **2 grudnia 1995 jeden z wychodzących w Chinach dzienników opisał przypadek 81 letniej kobiety, która obudziła się tuż przed swoją kremacją. Leżała już na wózku, na którym miała wjechać do pieca krematoryjnego, kiedy jeden z pracowników zauważył, że poruszyła ręką, i zatrzymał wózek.**
- **W 1992 roku w Londynie 71 letniego mężczyznę uznano za zmarłego po tym, jak zakrztusił się kością kurczaka. Trzy dni po pogrzebie grabarze usłyszeli dobiegające z grobu pukanie, wykopali więc trumnę. Mężczyzna jeszcze żył, miał jednak sporo kłopotów z przekonaniem władz i rodziny, że jest tym, za kogo się podaje.**
- **Historia kobiety pogrzebanej w Gaenheim w Niemczech w 1986 roku jest chyba najbardziej wstrząsająca. Zaraz po pogrzebie zasypujący grób grabarze usłyszeli słabe pukanie dobiegające z trumny. Przez dziesięć minut nasłuchiwali coraz słabszego pukania, kiedy ucichło – zasypali grób.**

NA TROPIE UFO

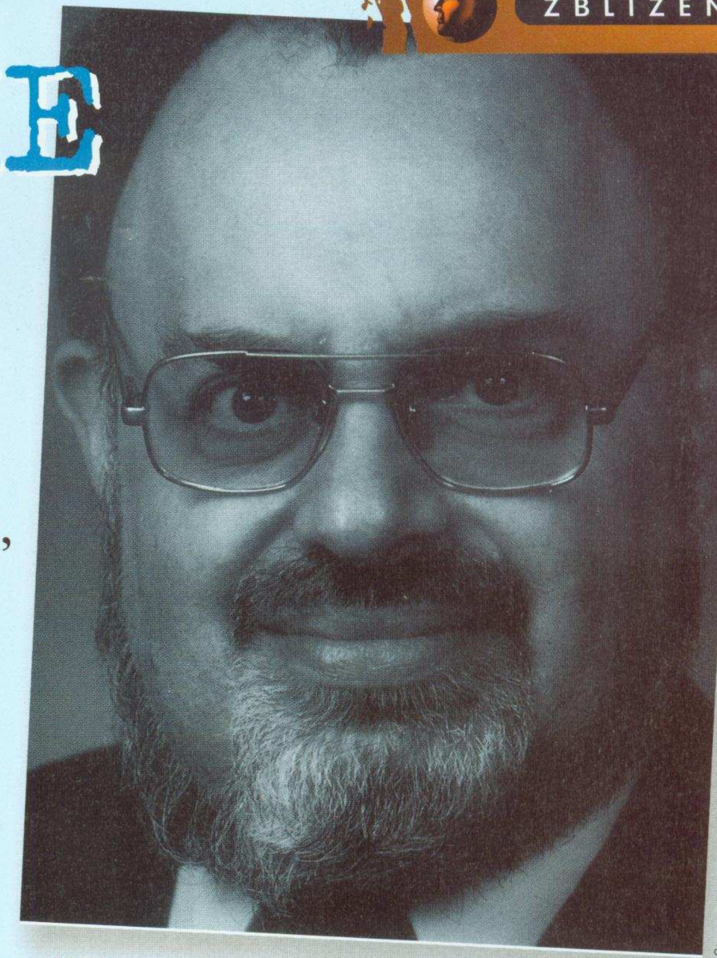
Stanton T. Friedman

CZOŁOWY ZNAWCA UFO STANTON T. FRIEDMAN UWAŻA, ŻE RZĄD AMERYKAŃSKI UKRYWA PRAWDĘ O LATAJĄCYCH TALERZACH.

Książka kupiona za dolara w 1959 r. rozbudziła w młodym amerykańskim fizyku nuklearnym zainteresowanie UFO. Prawie czterdzieści lat później Stanton T. Friedman razem z Donem Berlinerem napisał własną książkę o katastrofie latających talerzy w okolicach miasteczka Roswell zatytułowaną Katastrofa na Koronie. Następna książka *Ściśle tajne/Program Majestic-12* dotyczy tajnego programu rządowego, którego celem było jakoby zebranie dowodów na obecność obcych statków kosmicznych na Ziemi. Wygłosił ponad siedemset wykładów na całym świecie i, jak twierdzi, udało mu się przekonać do swoich poglądów nieomal wszystkich swoich słuchaczy.

Obecnie mieszka w Kanadzie i pracuje naukowo nad problemami takimi jak konserwacja żywności promieniowanie, czy kontrola zanieczyszczeń. Niechętnie rozmawia z ludźmi nie wierzącymi w latające talerze. Uważa, że są to, „sterowane przez inteligentne istoty pozaziemskie statki gwiezdne". Mimo swoich 61 lat Friedman nie widział jeszcze latającego talerza na własne oczy.

Jak pan sądzi, ilu ludzi widziało latające talerze?

Pytam o to często w trakcie moich wykładów. Niewielu ludzi odważa się przyznać, że widziało UFO, choć przecież wiedzą, że nie będę się śmiał. Zwykle jest to dziesięć procent obecnych na sali. Wówczas pytam, ilu z nich zgłosiło komuś o tym fakcie? Jestem zadowolony, jeśli jedna dziesiąta tych dziesięciu procent podniesie ręce. Wielu ludzi widziało latające talerze, ale zgłaszają to tylko nieliczni.

Co sprawiło, że zainteresował się pan problemem UFO?

Zamawiałem książki w księgarni wysyłkowej i brakowało mi jeszcze jednego tytułu, żeby dostać zniżkę. Znalazłem książkę o UFO napisaną przez kapitana lotnictwa Edwarda Ruppelta, który w swoim czasie był szefem programu badawczego Błękitna Księga (ostatni oficjalny rządowy program badawczy dotyczący UFO). Przeczytałem książkę i zaintrygowało mnie to, co tam znalazłem. Potem przeczytałem jeszcze piętnaście książek, kilka lat spędziłem na przeszukiwaniu różnych archiwów i muszę przyznać, że mnie to wciągnęło.

I do jakich doszedł pan wniosków?

Dowody w sposób bezsprzeczny wskazują na to, że nasza planeta jest odwiedzana przez rozumnie

Notatnik

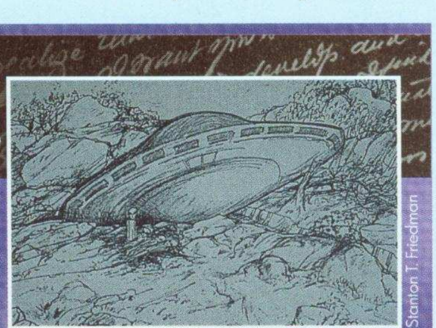
Stanton T. Friedman

KATASTROFA POD SAN AUGUSTIN

Stanton Friedman uważa, że w 1947 roku w pobliżu Roswell miały miejsce dwie katastrofy UFO. Ta najsłynniejsza, na Koronie, pozostawiła ślad w postaci ogromnego leja i rumowiska kamieni. Druga, ta która miała miejsce 240 km na zachód od Roswell na równinie San Augustin, była bardziej sensacyjna, ponieważ, jak twierdzą świadkowie, „duży metalowy obiekt" zderzył się tam z ziemią. Na rysunku widzimy artystyczną wizję tego wydarzenia opartą na relacji naocznego świadka.

sterowane pozaziemskie statki kosmiczne. Z drugiej strony, jedynie niektóre UFO to rzeczywiście statki kosmiczne z innych planet. Sprawa latających talerzy przypomina nieco aferę Watergate. Chodzi o to, że paru ludzi naprawdę wysoko postawionych ma od czasów katastrofy w Nowym Meksyku w 1947 roku pełną świadomość, że niektóre z niezidentyfikowanych obiektów latających to rzeczywiście statki obcych.

Wspomniał pan o incydencie, jaki miał miejsce w Roswell. Jak się pan o nim dowiedział?
Zainteresowałem się tym w 1978 r., kiedy miałem okazję spotkać jednego z naocznych świadków. Od tej pory udało mi się porozmawiać o tym z 200 osobami, z których 30 brało udział w odkryciu a następnie w utajnieniu obu katastrof.

Wierzył pan, że po tylu latach świadkowie będą pamiętać szczegóły tamtych zdarzeń?
Oczywiście, że nie. Zbierałem relacje i uznawałem za prawdziwe tylko te, które udało mi się zweryfikować. Porównywałem je z artykułami, jakie ukazały się wówczas w gazetach od Chicago aż do zachodniego wybrzeża. Poza tym odnalazłem intrygujące akta w archiwach FBI. Nie potwierdziły się natomiast rewelacje trzech kluczowych świadków z programu, jaki o incydencie w Roswell zrobiła brytyjska telewizja Channel 4. Na przykład Frankie Rowe, która tak przekonująco płakała przed kamerą, powiedziała, że jej ojciec, strażak, został wezwany, aby ugasić szczątki latającego talerza. Niestety po sprawdzeniu, trudno w to uwierzyć. We władzach miejskich Roswell dowiedziałem się, że nikt by się nie zgodził na wysłanie wozów straży pożarnej dalej niż 50 km od miasta, pozbawiając je na ten czas ochrony przeciwpożarowej.

Czy to prawda, że najbardziej niewdzięczną stroną pracy ufologa jest użeranie się z oszustami?
Nie przepadam za określeniem „ufolog". Sugeruje ono, że ufolog to ktoś, kto zajmuje się ufologią, czyli nauką o UFO. A nie jest to nauka w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wystarczy, że ktoś przeczyta dwie książki i założy sobie teczkę z wycinkami i już uważa się za ufologa. Potem taki „znawca" wygłasza teorie nie mające najmniejszego oparcia w materiale dowodowym. Poza tym uważam, że media nie wykorzystują swojej szansy i nie zajmują się problemem, który mógłby się stać sensacją tysiąclecia.

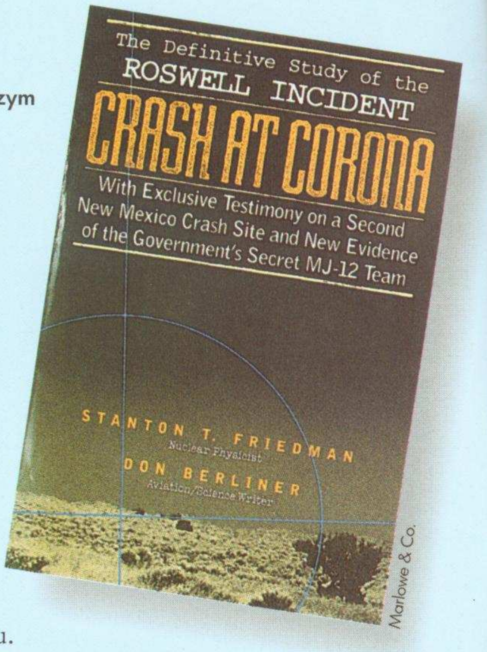
The Definitive Study of the
ROSWELL INCIDENT
CRASH AT CORONA
With Exclusive Testimony on a Second New Mexico Crash Site and New Evidence of the Government's Secret MJ-12 Team
STANTON T. FRIEDMAN
Nuclear Physicist
DON BERLINER
Aviation/Science Writer

Marlowe & Co.

▶ Friedman był pierwszym badaczem, który zainteresował się katastrofami w pobliżu Roswell. W 1992 roku ukazała się, napisana razem z Donem Berlinerem, książka dotycząca tych wydarzeń.

Samo istnienie latających talerzy wciąż nie dla wszystkich jest oczywiste.
Jeśli się bliżej przyjrzeć argumentom wysuwanym przez te niewielkie grupki sceptyków, to okaże się, że są one jedynie efektownie sformułowane, natomiast nie są poparte żadnymi dowodami. Znam pięć obszernych naukowych opracowań dotyczących UFO, setki drobnych artykułów w pismach naukowych oraz dziesięć prac doktorskich. To nieprzebrane morze informacji, o których większość nie ma najmniejszego pojęcia. Na pewno zaś nie sięgnęli nigdy do nich tak zwani sceptycy. W czasie wykładów przedstawiam pięć książek napisanych przez naukowców i pytam, ilu z moich słuchaczy spotkało się z nimi? Mam szczęście jeśli dwa procent przeczytało chociaż jedną z nich.

Z jakimi reakcjami spotyka się pan ze strony czynników rządowych?
Ludzie zawsze chętnie ze mną rozmawiają. Moją ulubioną formą wywiadu jest rozmowa, w której pytania i odpowiedzi padają z obu stron. Natomiast w kontaktach z urzędnikami przypomina to ulicę jednokierunkową, to znaczy, że oni zadają pytania, ale nie

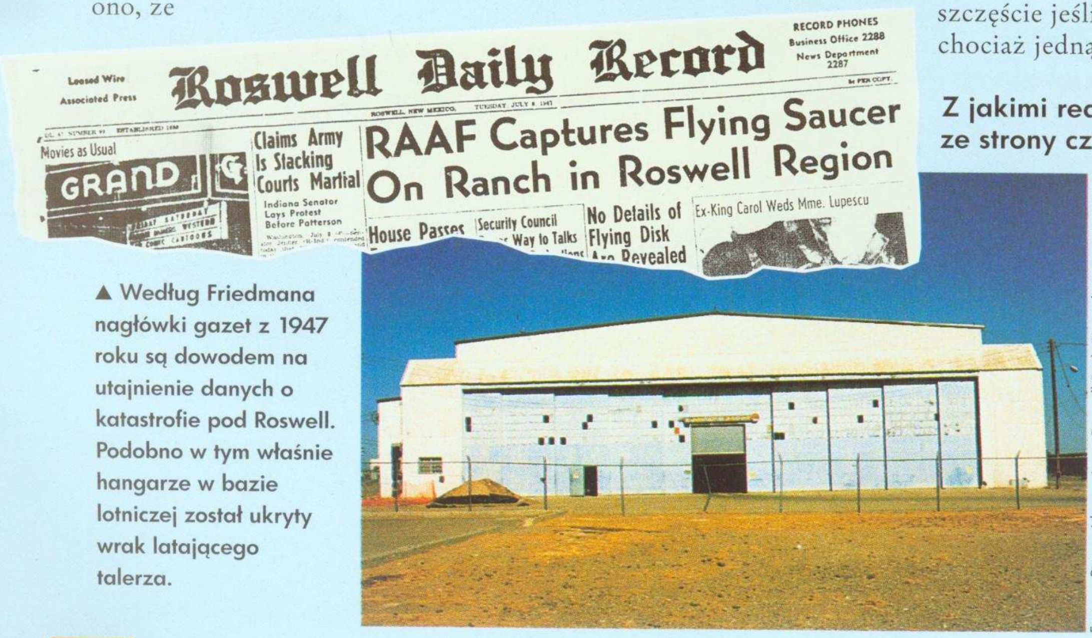
Leased Wire
Associated Press
Roswell Daily Record
RECORD PHONES
Business Office 2288
News Department
2287
ROSWELL, NEW MEXICO, TUESDAY, JULY 8, 1947
Movies as Usual
Claims Army Is Stacking Courts Martial
Indiana Senator Lays Protest Before Patterson
RAAF Captures Flying Saucer On Ranch in Roswell Region
House Passes
Security Council Paves Way to Talks
No Details of Flying Disk Are Revealed
Ex-King Carol Weds Mme. Lupescu

Fortean Picture Library. Inset: Roswell Daily Record

▲ Według Friedmana nagłówki gazet z 1947 roku są dowodem na utajnienie danych o katastrofie pod Roswell. Podobno w tym właśnie hangarze w bazie lotniczej został ukryty wrak latającego talerza.

udzielają mi żadnych informacji. Kiedy ostatnio byłem w Laboratorium w Los Alamos, na sali zabrakło wolnych miejsc. Poza tym zeznawałem przed komisją senacką w 1968 oraz w siedzibie ONZ w 1978 r.

Czy to, że jest pan naukowcem przeszkadza panu, czy pomaga w badaniach nad UFO?
To, że jestem naukowcem pomaga mi być rzetelnym w badaniach. W instytucie badania są ściśle nadzorowane. Zawsze ma się nad sobą kogoś, kto sprawdza obiektywizm formułowanych wniosków. Poza tym, to co robiłem jako fizyk zwykle było utajnione, dlatego poznałem procedury zabezpieczania danych. Dzięki temu teraz jest mi łatwiej szperać w rządowych archiwach. Po prostu wiem, gdzie i jak szukać.

Pańska najnowsza książka traktuje o dokumentach związanych z tak zwanym projektem Majestic 12. Co to za dokumenty?
Jeżeli istnieją, to stanowiłyby dowód, że prezydent Harry Truman powołał specjalną grupę badawczą złożoną z czołowych ekspertów ze świata nauki, wywiadu oraz wojska, która miała przeprowadzić dogłębną analizę danych dotyczących pozaziemskich obiektów latających. Przez dwanaście lat poszukiwałem choćby najmniejszego śladu, który mógłby potwierdzić istnienie tych dokumentów. W końcu udało mi się jedynie znaleźć dowody, że istniało coś, o czym nikt z zewnątrz nie mógł się dowiedzieć. Wygrałem nawet $1000 od jednego ze swoich krytyków. Zakład dotyczył czcionki, jaką został napisany jeden z dokumentów. Spędziłem całe tygodnie w bibliotekach i archiwach różnych instytucji, podczas gdy on nie zajrzał nawet do jednej. Jego zachowanie dowodzi intelektualnego bankructwa pseudonaukowców, przeciwników ufologii. Nie spotkałem się jeszcze z niczym, co wykluczyłoby istnienie dokumentów „Majestic 12".

Wierzy pan w przypadki uprowadzenia ludzi przez kosmitów?
To nie jest kwestia wiary. Jako naukowiec zbieram i sprawdzam dane. Każdy przypadek porwania musi być rozpatrywany oddzielnie. Znam wielu ludzi, którzy uważają, że porwania się zdarzają. Wierzę im, ponieważ nigdy wcześniej mnie nie okłamali, ale niestety nie mogę tego udowodnić.

OPINIE

FAŁSZYWA SEKCJA ZWŁOK KOSMITY?

W sierpniu 1995 roku Friedman spotkał się z Rayem Santillim, brytyjskim dystrybutorem filmowym, który twierdził, że posiada film nakręcony w czasie autopsji ciała wydobytego z wraku w Roswell. Po obejrzeniu filmu Friedman uznał, że żaden szczegół nie pasuje do katastrofy obcego statku w Roswell.

Poza tym Santilli nie chciał zdradzić nazwiska autora filmu. Według słów Friedmana: „Santilli nie zgodził się oddać filmu do badania, jak również nie chciał powiedzieć niczego o autorze filmu. I to ma być dowód?"

> ” *Na przekór prawu do swobody informacji, akta dotyczące tej sprawy są wciąż tajne. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi przyznać, że rząd coś ukrywa przed opinią publiczną* ”

Jak pan sądzi, dlaczego informacje o UFO są zatajane przed opinią publiczną?
Moim zdaniem jest pięć głównych powodów, dla których ludzie z rządu nie chcą ujawniać tego, co wiedzą. Przede wszystkim, chcą poznać budowę latających talerzy, dysponują one bowiem na pewno jakąś cudowną bronią i systemami obrony. Po drugie, co by się stało, gdyby jakieś obce mocarstwo rozgryzło tę zagadkę wcześniej? Po trzecie, gdyby rzeczywiście odtajnić te informacje, pokolenie, które wychowało się w epoce lotów kosmicznych, natychmiast zapytałoby, jak my wyglądamy w oczach przybyszów z gwiazd.

Czy byłoby w tym coś złego?
Nie znam rządu, w żadnym z państw, który zgodziłby się, żeby jego obywatele czuli się bardziej Ziemianami, niż np. Amerykanami, czy Francuzami. Po czwarte, fundamentaliści religijni cały czas utrzymują, że jesteśmy jedynymi inteligentnymi istotami we wszechświecie, a UFO to wytwór szatana. Ci ludzie mają duże wpływy w kręgach politycznych, a gdyby udowodniono im, że nie mają racji, to straciliby grunt pod nogami. Po piąte, niepewność mogłaby spowodować ekonomiczny chaos.

Zatem, czy jesteśmy gotowi do poznania prawdy o UFO?
Oczywiście. Zapewne jakiś odsetek ludzi i tak by nie uwierzył, podobnie jak 5 procent Amerykanów do dziś nie wierzy w lądowanie na księżycu. Trudno, tacy zawsze się znajdą. Informacje o UFO musiałyby jednak być podane w całości, bez żadnych zatajeń. Oczywiście nie w taki sposób, żeby wyjaśniać techniczne parametry obcych statków kosmicznych, a raczej w spokojny sposób poinformować, że nasza planeta jest odwiedzana przez inteligentne istoty spoza Ziemi.
Najwyższy czas już wydorośleć. ”

ZAGINIONA CYWILIZACJA

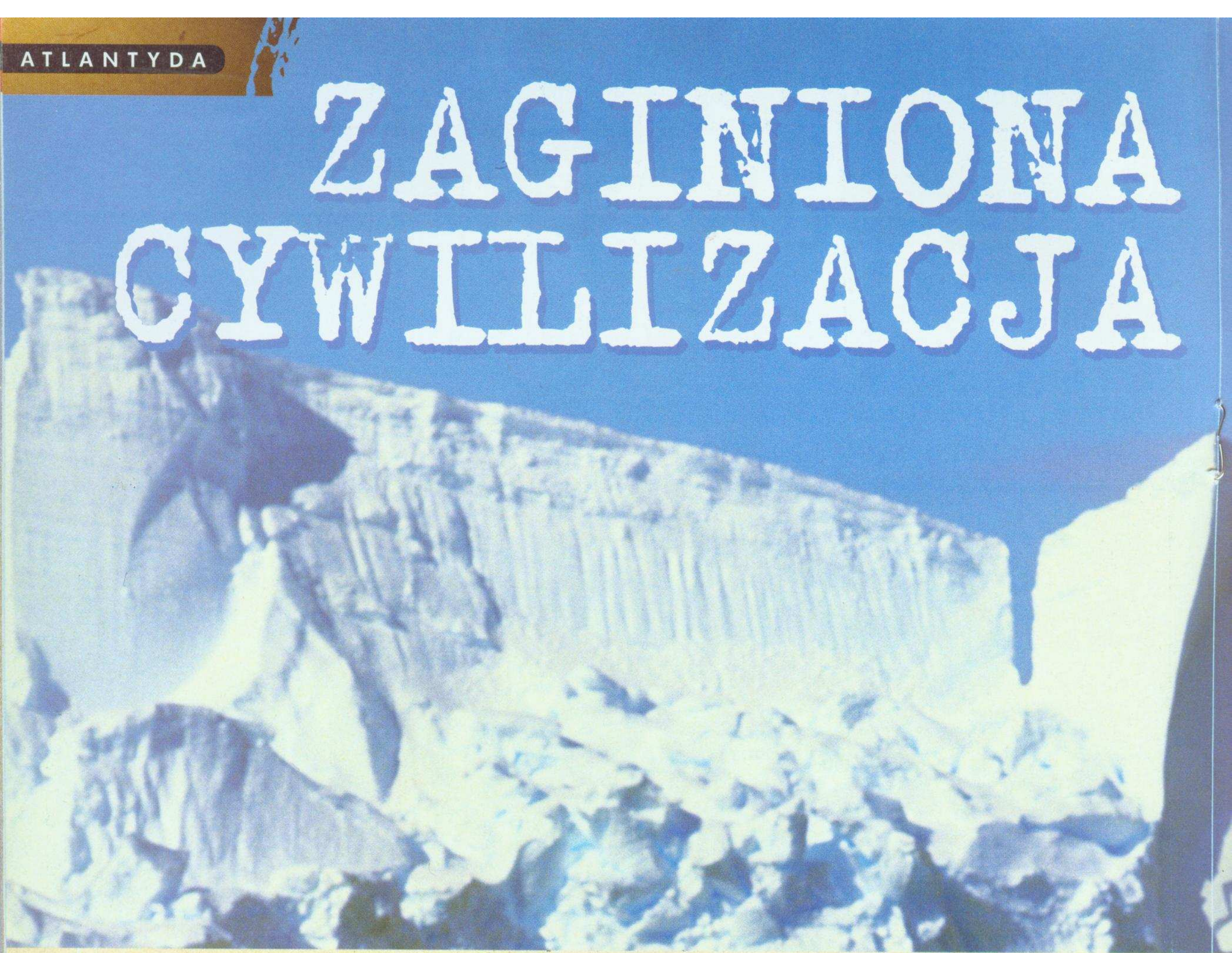

▲ Antarktyda, odkryta dopiero w 1820 roku, jest piątym pod względem wielkości kontynentem i według znawców przedmiotu, w swojej większej części wciąż pozostaje nie zbadana. Jak twierdzą Flem-Athowie oraz coraz większa grupa badaczy, głęboko pod lodowcem Antarktydy pogrzebane są dowody istnienia cywilizacji, która niegdyś rządziła światem.

Była to piękna, zamieszkana przez naród żeglarzy kraina, z zaawansowaną technologią, monumentalną architekturą oraz wspaniałą stolicą. Zbyt doskonała, żeby przetrwać.

Kiedy ludzie rozpoczęli pogoń za pieniędzmi, stracili niewinność, a wtedy gwiazdy przesunęły się na niebie i słońce zaczęło świecić pod innym kątem. Trzęsienia ziemi wstrząsały krainą, a wulkany wypluwały z siebie gorące strumienie lawy. Na koniec woda zalała spaloną ziemię i na zawsze starła ją z mapy ziemi.

DWADZIEŚCIA LAT POSZUKIWAŃ

Oto opis mitycznej Atlantydy przekazany przez Platona, greckiego filozofa, w 400 r p.n.e. Dzisiaj, po dwóch tysiącach lat od momentu, w którym opowieść Platona zaczęła dręczyć ludzkość wizją raju utraconego, Rand i Rose Flem-Ath – małżeństwo z Kanady – zebrali dowody wskazujące na to, że owa mityczna cywilizacja rzeczywiście mogła istnieć. Próba rozwikłania tej starożytnej zagadki zajęła im dwadzieścia lat i zawiodła z rodzinnego domu w Nanaimo, koło Vancouver aż do czytelni British Museum w Londynie.

To właśnie tam nastąpił przełom w poszukiwaniach Flem-Athsów. Porównując współczesną wiedzę ze starożytnymi manuskryptami i mapami, udało im się znaleźć dowody na poparcie swoich hipotez. Doszli do wniosku, że w 10 000 r. p.n.e. cywilizacja Atlantydów została pogrzebana przez lodowce Antarktydy.

Według Platona Atlantyda została zniszczona przez kataklizm w 9600 r. p.n.e. Historycy datują zaś narodziny współczesnej cywilizacji na co najmniej 1000 lat później. Flem-Athsowie nie byli pierwszymi historykami, którzy uznawali wpływy zmian geologicznych na różnicowanie się kultur. Motyw potopu, który zalewa i zmazuje z powierzchni ziemi całe krainy, obecny jest w przekazach tak różnych ludów, jak Sumerowie i amerykańscy Indianie. Wspomina o nim również judeochrześcijańska Biblia.

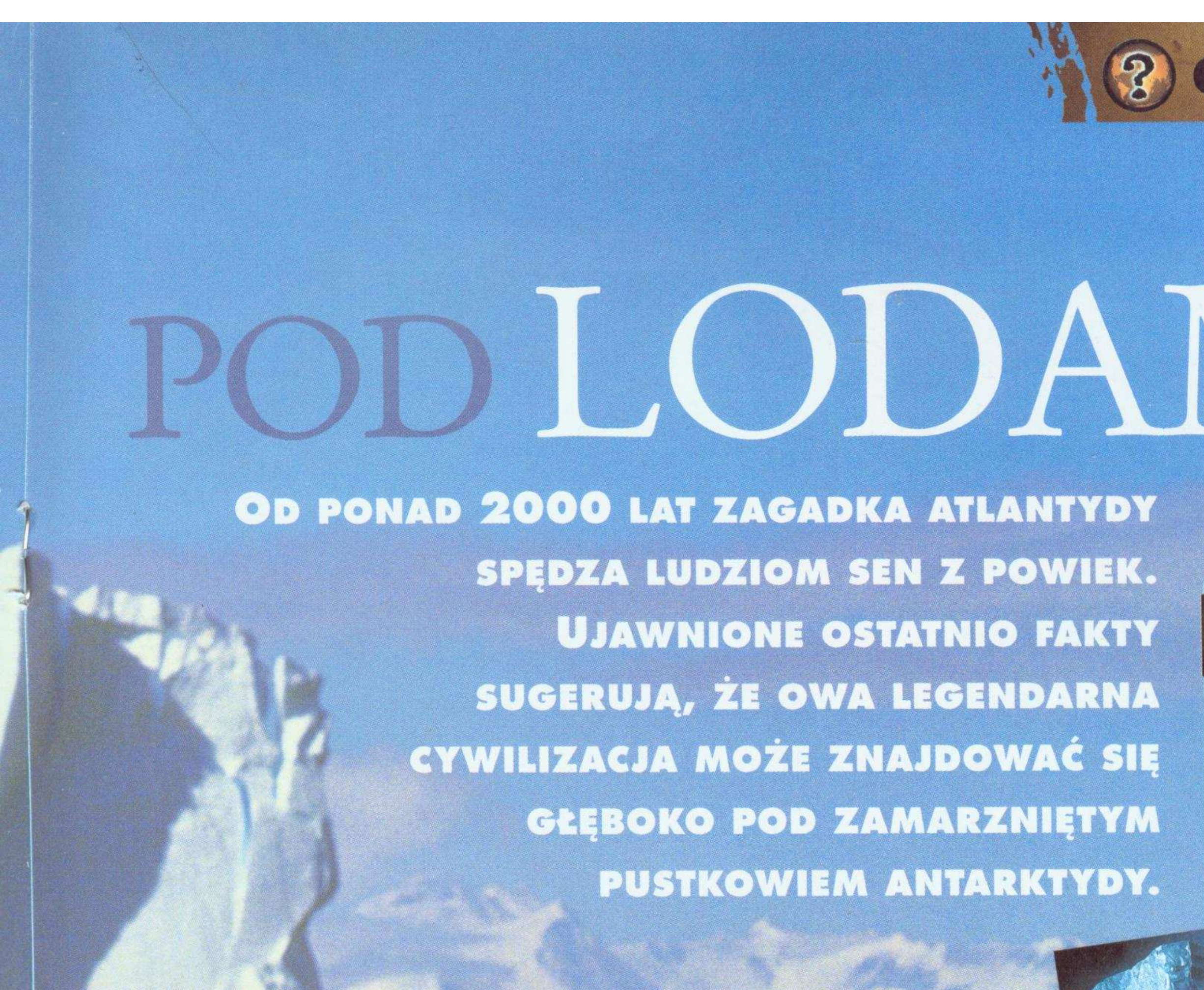

Tony Stone Worldwide

POD LODAMI

OD PONAD 2000 LAT ZAGADKA ATLANTYDY SPĘDZA LUDZIOM SEN Z POWIEK. UJAWNIONE OSTATNIO FAKTY SUGERUJĄ, ŻE OWA LEGENDARNA CYWILIZACJA MOŻE ZNAJDOWAĆ SIĘ GŁĘBOKO POD ZAMARZNIĘTYM PUSTKOWIEM ANTARKTYDY.

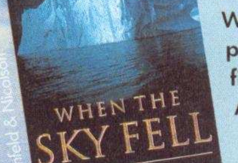

WHEN THE SKY FELL
In Search of Atlantis
RAND & ROSE FLEM-ATH
INTRODUCTION BY COLIN WILSON

Weidenfeld & Nicolson

ODRZUCENIE STARYCH HIPOTEZ

Flem-Athowie odrzucili starą teorię, głoszącą, że Atlantyda znajduje się na dnie oceanu Atlantyckiego albo Morza Śródziemnego. Zastanawiali się nad innymi możliwościami. Punktem wyjścia stała się dla nich ogłoszona w 1953 roku teoria amerykańskiego geologa Charlesa Hapgooda, uznana za interesującą przez samego Alberta Einsteina.

Według Hapgooda narastająca czapa lodowa na biegunach, stając się z czasem coraz cięższa, niejako ściąga skorupę ziemską, podobnie jak skórkę od pomarańczy. Nazwał to zjawisko przemieszczaniem się skorupy ziemskiej. „Pańska teoria zrobiła na mnie duże wrażenie i uważam, że ma pan rację” napisał Einstein w liście zachęcającym Hapgooda do dalszych badań. Również wstęp do napisanej przez Hapgooda książki Ruchoma skorupa Ziemi wyszedł spod pióra twórcy teorii względności.

Obecnie zjawisko odkryte przez Hapgooda naukowcy nazywają dryfującymi kontynentami, albo płytami tektonicznymi. Tylko, że według geologów szybkość, z jaką takie masy skały mogą się przemieszczać, nie przekracza 16 km na milion lat. Hapgood uważał, że jest ona znacznie większa. Jego zdaniem skorupa ziemska, może przesunąć się nagle i bez ostrzeżenia, tak szybko, że całe kontynenty mogły zniknąć bez śladu.

UCIECZKA W GÓRY

Jeżeli rzeczywiście 10 000 lat temu istniała już rozwinięta cywilizacja, to jest możliwe, że potrafiła ona przewidzieć nadchodzącą katastrofę i przygotować się do ewakuacji. A nawet jeśli nie, to nie jest wykluczone, że część jej przedstawicieli zdołała przeżyć kataklizm, ratując się ucieczką w góry, tam, gdzie nie sięgały fale zalewające ich ziemie. Tak wysokie, zamieszkane rejony ziemi to okolice jeziora Titicaca w Andach albo góry Tajlandii i Etiopii – z tych właśnie rejonów pochodzą ślady najstarszych kultur rolniczych, datowane na okolice 9600 r. p.n.e. Państwa Flem-Athów zaintrygowała zbieżność dat. Przypomnijmy, że Platon określił datę zagłady Atlantydy na rok 9600

SYLWETKA

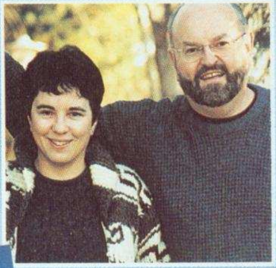

Mark Brett

FLEM-ATHOWIE

W 1976 roku, w trakcie prac nad scenariuszem filmowym, Rand Flem-Ath natknął się na książkę Charlesa Hapgooda *Mapy starożytnych królów morza*. Hapgood sugerował, Antarktyda mogła być niegdyś zamieszkana przez wysoko rozwiniętą cywilizację. Pod wrażeniem tej teorii Rand i jego żona rozpoczęli poszukiwania Atlantydy.

Korespondowali z Hapgoodem przez pięć lat, aż do jego śmierci w 1982 roku. W tym czasie przenieśli się do Londynu i tam prowadzili dalsze poszukiwania, które zaowocowały książką *Kiedy runęło niebo*. Przełomowym momentem w ich życiu było opublikowanie w *„Antropological Journal of Canada”* artykułu Randa na temat źródeł starożytnej kultury agrarnej.

ŚLADY ZAGINIONEJ KRAINY

Flem-Athowie starali się odnaleźć związek między starożytnymi mapami, mitem potopu i teoriami geologicznymi. Wynikiem tych badań stała się hipoteza głosząca, że Atlantyda znajdowała się na obecnym biegunie południowym.

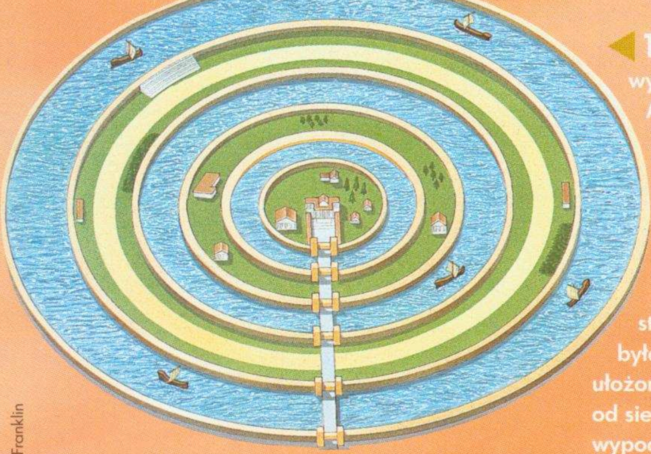

Mark Franklin

◀ 1 Tak Platon wyobrażał sobie Atlantydę na podstawie opowiadań swojego przodka Solona, który z kolei słyszał o niej od egipskich kapłanów. Według tych opowiadań stolica Atlantydy zbudowana była z kilku koncentrycznie ułożonych kanałów oddzielających od siebie poszczególne strefy: wypoczynkową, handlową oraz zbudowany w samym środku pałac królewski.

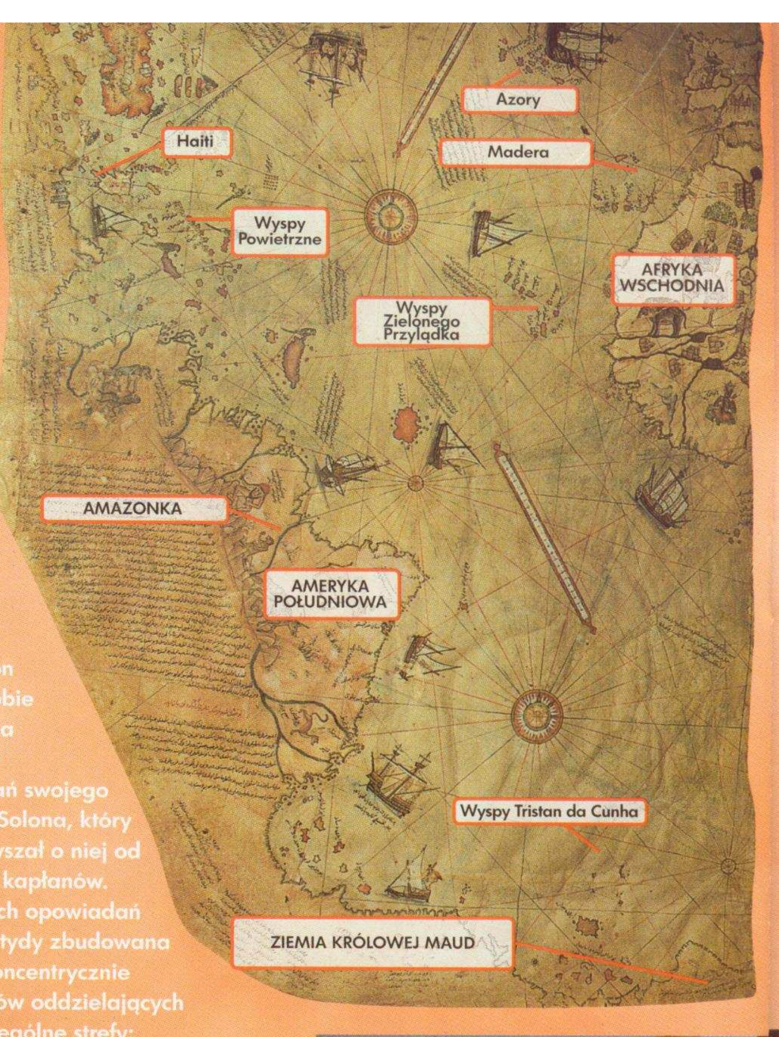
Azory
Haiti
Madera
Wyspy Powietrzne
AFRYKA WSCHODNIA
Wyspy Zielonego Przylądka
AMAZONKA
AMERYKA POŁUDNIOWA
Wyspy Tristan da Cunha
ZIEMIA KRÓLOWEJ MAUD

Ancient Art & Architecture Collection

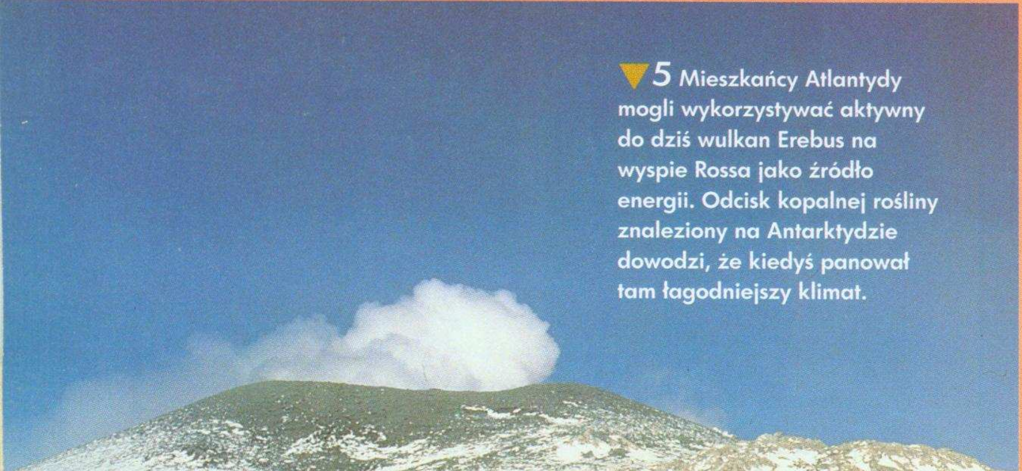

▼ 5 Mieszkańcy Atlantydy mogli wykorzystywać aktywny do dziś wulkan Erebus na wyspie Rossa jako źródło energii. Odcisk kopalnej rośliny znaleziony na Antarktydzie dowodzi, że kiedyś panował tam łagodniejszy klimat.

British Antarctic Survey

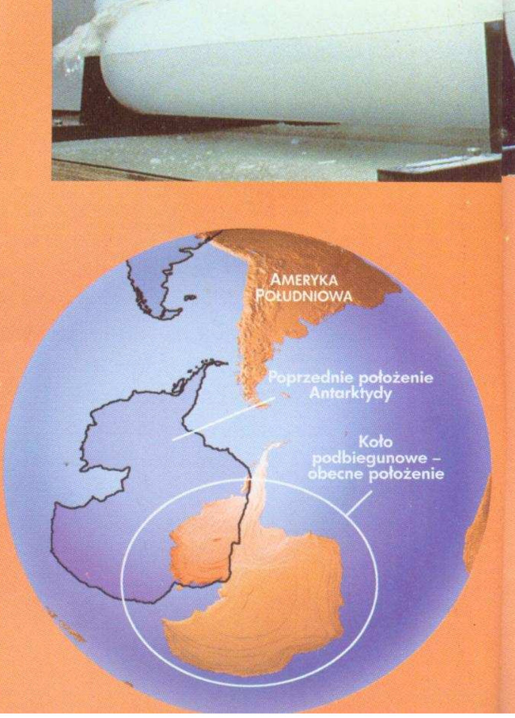
AMERYKA POŁUDNIOWA
Poprzednie położenie Antarktydy
Koło podbiegunowe – obecne położenie

MC Picture Library

▶ 6 Jeśli przed 10 000 lat skorupa ziemska przesunęła się nagle o 3200 km, to zamieszkana wówczas kraina mogła zostać wepchnięta do wewnątrz koła podbiegunowego. Przy takim założeniu, otoczona przez oceany Antarktyda pasowałaby do platońskiego opisu Atlantydy.

◄2 Mapa Piri Reisa z 1513 r. oparta na zaginionych, starożytnych planach, wykreślonych zapewne przez naród znakomitych żeglarzy. Przedstawia Afrykę, Amerykę Południową oraz część Antarktydy z dokładnością do pół stopnia, która, jak się wydawało do tej pory, nie była możliwa do osiągnięcia przed rokiem 1735.

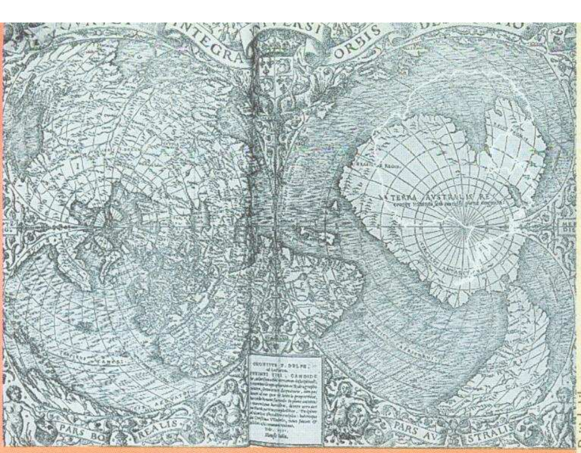
British Library

▲3 Mapa Oronteusza Fineusza z 1531 roku również była kopią wcześniejszych planów. Przedstawia ona Antarktydę (z prawej strony) z zaznaczonymi górami i rzekami, co sugeruje, że kontynent był odwiedzany lub zamieszkany przez ludzi zanim, został skuty lodem. Dryfujące góry lodowe uniemożliwiały ponowne odkrycie Antarktydy aż do 1820 r.

▼4 Badając bryły lodu pobrane z wnętrza lądolodu, naukowcy potrafią odtworzyć historię ostatnich 150 tysięcy lat. Odkryli, że cztery tysiące lat przed naszą erą, w miejscu zaznaczonym przez Oronteusza Fineusza, rzeczywiście płynęły rzeki.

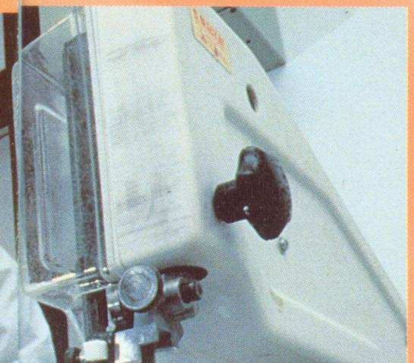
British Antarctic Survey

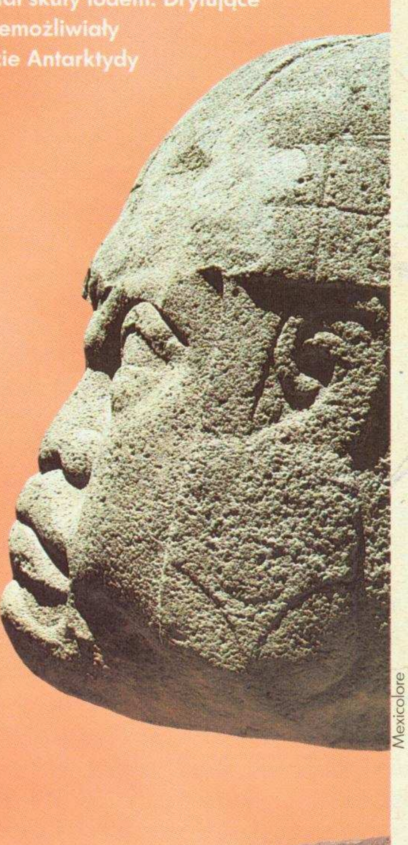
Mexicolore

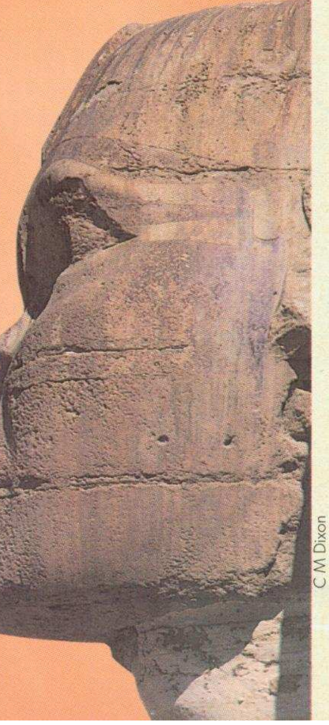
C M Dixon

►7 Głowy starożytnych Olmeków odkryto w Ameryce Środkowej (powyżej). Ich wygląd nie przypomina jednak rysów twarzy ludów zamieszkujących te regiony. Badaczy intryguje podobieństwo tych głów do egipskiego Sfinksa (z prawej). Jest to jeszcze jeden dowód na to , że przedstawiciele wysoko rozwiniętej cywilizacji podróżowali po morzach i oceanach, na długo zanim zaczęli to robić ludzie znani nam z podręczników historii.

p.n.e. Czyżby więc znajomość uprawy roślin przekazana została innym rasom przez ocalonych Atlantydów?

ZAGADKOWE MAPY

Jeżeli przyjmiemy, że część Atlantydów przeżyła katastrofę, to niewykluczone, że udało im się zabrać ze sobą fragmenty swojego świata. Być może to właśnie jakaś część tych przedmiotów wpadła w ręce Piri Reisa, tureckiego admirała, w 1513 roku. Być może korzystając właśnie z ich planów morskich sporządził on swoją własną mapę. Jej prawdziwe znaczenie stało się jasne dopiero, kiedy mapa Piri Reisa znalazła się na biurku Hapgooda w 1956 roku.

Zastanowiło go, w jaki sposób na mapie z 1513 roku mogło się znaleźć wschodnie wybrzeże Ameryki Południowej, nie mówiąc już o Antarktydzie, którą odkryto dopiero w 1820 roku. Wysłał więc mapę do ekspertów z Lotnictwa Stanów Zjednoczonych (USAF). Eksperci byli zszokowani. Porównując mapę Reisa z geologiczną mapą Antarktydy pokazującą zarys pokrytego lodem lądu, zauważyli, że obie mapy są prawie identyczne.

„Pozwala to wysnuć wniosek, że linia brzegowa została narysowana zanim ląd pokrył się lodem.” stwierdza raport USAF. „Czapa lodowa w tym rejonie ma obecnie grubość mili. Nie potrafimy wyjaśnić, w jaki sposób pogodzić takie dane ze stanem wiedzy geograficznej w 1513 r.”

> **Gdyby hipoteza Flem-Athów choćby częściowo się potwierdziła, to nasze spojrzenie na historię człowieka uległoby całkowitej zmianie**
>
> Colin Wilson, Autor

Wówczas Hapgoodowi udało się zdobyć jeszcze jedną „niemożliwą mapę” – sporządzoną w 1531 roku kopię mapy Oronteusza Fineusza. Można na niej znaleźć całą Antarktydę, z wyraźnie zaznaczonymi szczegółami, takimi jak góry, równiny i rzeki. Wszystkie szczegóły zgadzały się zarówno ze współczesnymi planami Antarktydy, jak i z tym, co 2 000 lat wcześniej pisał o Atlantydzie Platon. Prawdziwość map nie budzi wątpliwości. Oryginalne plany, te na których wzorowane były obie zachowane mapy, musiały zostać narysowane przez ludzi, którzy osiągnęli poziom cywilizacyjny porównywalny z obecnym. Taka cywilizacja mogła się zaś rozwinąć jedynie w warunkach klimatycznych sprzyjających wzrostowi populacji. Gdyby przesunąć Antarktydę 3200 km na północ od kręgu polarnego, to znalazłaby się ona w strefie klimatycznej, gdzie możliwe jest wyżywienie i rozwój społeczeństwa.

POWIĄZANIA Z EGIPTEM

Istnienie zaawansowanej technologicznie cywilizacji już przed 10 000 rokiem p.n.e. rzucałoby nowe światło na zagadkę monumentalnych budowli w różnych miejscach świata, których pochodzenie wciąż nie jest ostatecznie wyjaśnione. Między innymi chodzi tu o zbudowane prawdopodobnie przez Majów i Azteków miasta w Ameryce Południowej. Być może korzystali oni z wiedzy przekazanej im przez ocalałych z pogromu mieszkańców Atlantydy?

Podobnie można by wyjaśnić zagadkę egipskich piramid, których budowa wymagała wszak ogromnej wiedzy technicznej. Najnowsze badania archeologiczne wykazały, że słynny Sfinks jest znacznie starszy, niż dotychczas sądzono. Jego twarz ucierpiała bowiem najbardziej wskutek ulewnych deszczy padających ponad dziesięć tysięcy lat temu. Jak to możliwe, skoro według naszej wiedzy cywilizacja starożytnego Egiptu powstała dopiero około 4000 roku p.n.e.?

Związki między starożytnym Egiptem a Atlantydą zdaje się potwierdzać również rozmieszczenie piramid. Naukowcy odkryli, że ich układ jest dokładnym odwzorowaniem fragmentu układu gwiazdozbioru Oriona.

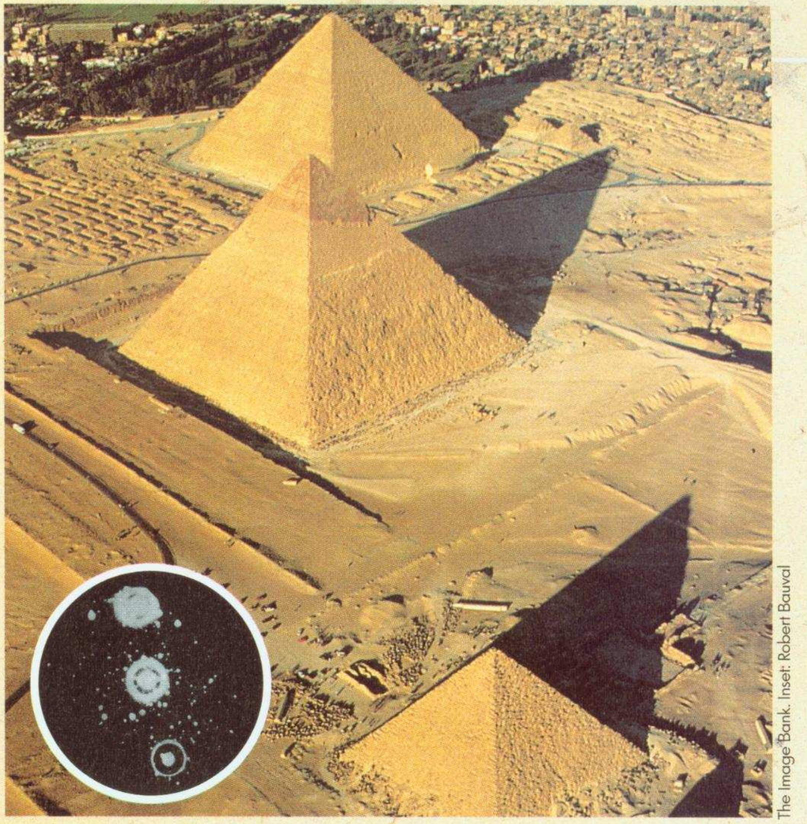
The Image Bank. Inset: Robert Bauval

▲ Układ piramid jest identyczny z układem gwiazd z gwiazdozbioru Oriona (na fotografii w powiększeniu), jaki można było zaobserwować z Ziemi w 10 450 r. p.n.e. Taka precyzja i znajomość astronomii stanowi dowód, iż dużo wcześniej niż nam się wydawało istniała na Ziemi wysoko rozwinięta cywilizacja.

Nie takiego, jaki można zaobserwować dzisiaj, lecz takiego, jaki był w 10 450 roku p.n.e. Układ gwiazd widzianych z Ziemi zmienia się bowiem z roku na rok w związku z tym , że kąt nachylenia osi ziemskiej ulega wahaniom. Pełny cykl ruchu gwiazd na firmamencie trwa 2600 lat.

NADCHODZĄCA ZAGŁADA?

Wspomniane wahania kuli ziemskiej powodują również przesunięcia biegunów magnetycznych. Średnio co 500 000 lat pola magnetyczne zamieniają się i odwracają pozycję biegunów magnetycznych. Ostatnia taka zamiana miała miejsce 780 000 lat temu, zatem, jak twierdzą naukowcy, wkrótce możemy się spodziewać następnej.

Jak się wydaje, zmiana biegunów następuje nagle i może powodować niemal wszystkie rodzaje kataklizmów, od masowej zagłady zdezorientowanych zmianą gatunków po całkowite rozchwianie warunków klimatycznych. Według niektórych teorii to właśnie zmiana biegunów jest odpowiedzialna za największe przesunięcia skorupy ziemskiej – między innymi mówi o tym teoria Hapgooda.

Pytanie brzmi: czy jesteśmy obecnie w lepszej sytuacji niż starci z powierzchni ziemi przez straszliwy kataklizm Atlantydzi? Odpowiedź może przynieść tylko czas.

OPINIE

SCEPTYCZNI NAUKOWCY

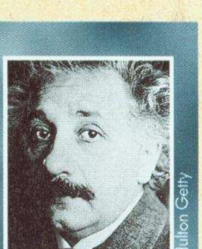
Hulton Getty

Teoria Charlesa Hapgooda o przesunięciu skorupy ziemskiej została w latach pięćdziesiątych poparta przez Alberta Einsteina (z prawej). Geolodzy wskazują jednak na fakt, że od tamtej pory nasza wiedza na temat płyt tektonicznych znacznie się poszerzyła. John Lowell z Brytyjskiej Służby Geologicznej uważa, że Hapgood „nieco przesadził. Skorupa ziemska jest bowiem tak ogromna, że fizyczną niemożliwością byłoby przesunięcie się w całości”. Równie sceptycznie jest nastawiony szef Brytyjskiego Instytutu Tektoniki. „Takie gwałtowne przesunięcie kontynentu pozostawiło by ślady na dnie oceanu i na lodowej czapie pokrywającej Antarktydę. Zgadza się jednak z poglądem zamieszczonym przez Flem-Athów w *Kiedy runęło niebo*, że puste i nie zbadane przestrzenie Antarktydy mogą jeszcze kryć w sobie wiele tajemnic.

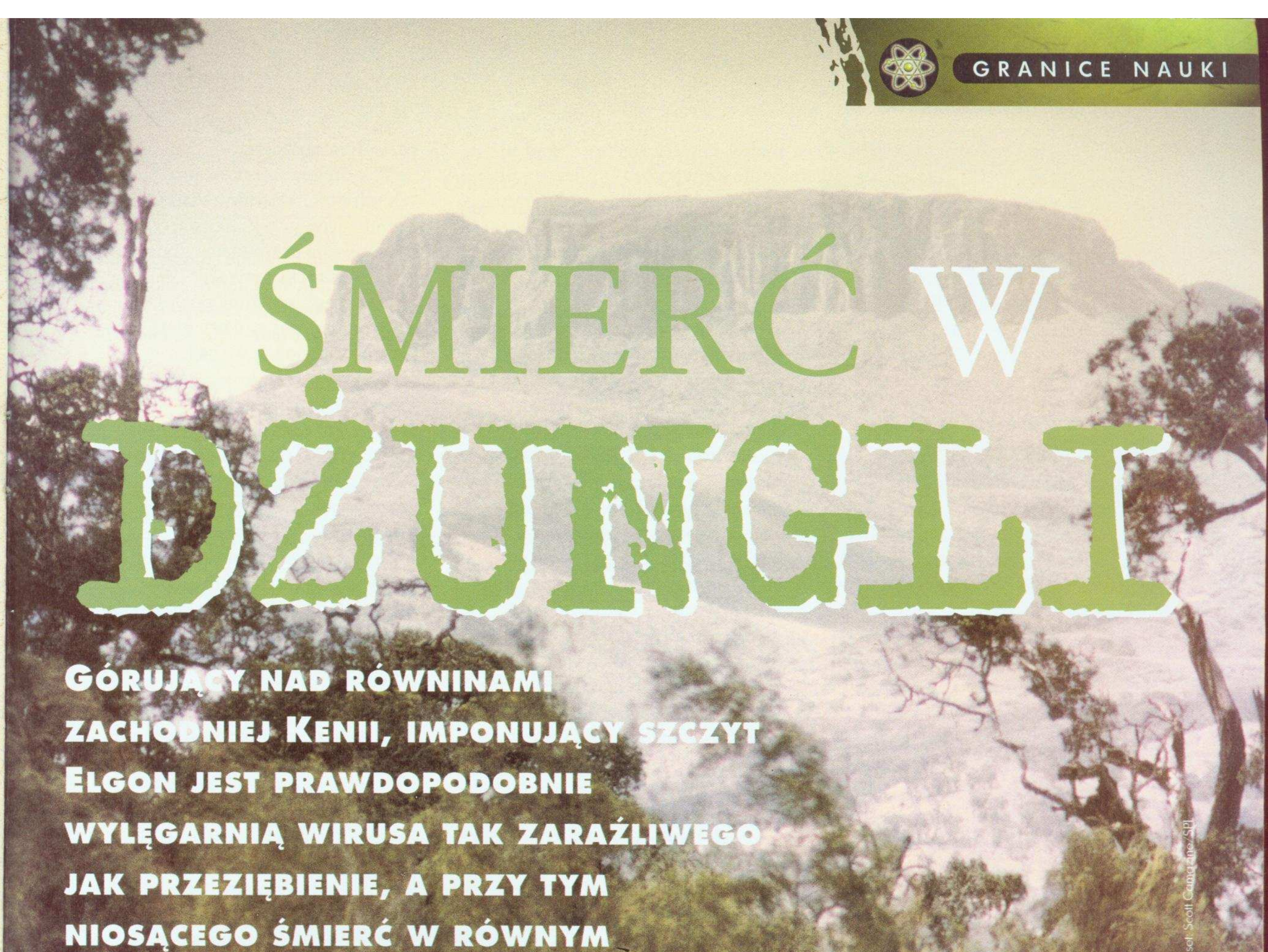

ŚMIERĆ W DŻUNGLI

GÓRUJĄCY NAD RÓWNINAMI ZACHODNIEJ KENII, IMPONUJĄCY SZCZYT ELGON JEST PRAWDOPODOBNIE WYLĘGARNIĄ WIRUSA TAK ZARAŹLIWEGO JAK PRZEZIĘBIENIE, A PRZY TYM NIOSĄCEGO ŚMIERĆ W RÓWNYM STOPNIU CO DŻUMA. DOTYCHCZAS NIE ZNALEZIONO NAŃ LEKARSTWA.

Images of Africa. Inset: Scott Camazine/SPL

▲ **Wirus Marburg widziany pod mikroskopem elektronowym. Marburg wywiera na organizm wpływ podobny do choroby popromiennej, powodując znaczną utratę owłosienia i poważne krwotoki narządów wewnętrznych.**

Śmierć człowieka zawsze jest przykra. Zwłaszcza, gdy akurat przebywasz wraz z nim na niewielkiej przestrzeni 35-osobowego samolotu. Nie zarejestrowano jednak uczuć tych, którzy wówczas, w styczniu 1980 roku, lecieli znad Jeziora Wiktorii do Nairobi wraz z mężczyzną, którego dalej będziemy nazywać „Charles Papin". Uwieczniono natomiast błyskawiczną, straszliwą śmierć Papina.

Wszystko zaczęło się 1 stycznia, kiedy Papin, 56-letni inżynier z Francji, odwiedził położoną na wzgórzu Elgon w dżungli kenijskiej Jaskinię Kitum. Nigdy się nie dowiemy, co się naprawdę wówczas stało, ale tydzień później u Papina wystąpił narastający ból głowy. Wzrosła gorączka i zaczął wymiotować. Oczy poczerwieniały, twarz, usiana purpurowymi wypryskami, pożółkła. Z czasem wypryski zsiniały, a twarz w dziwny sposób znieruchomiała. Papin stał się drażliwy i podniecony, jak gdyby dostał udaru mózgu. Bezradni lekarze wysłali go do Nairobi.

CZARNA ŚMIERĆ

W połowie lotu Papin zaczął wymiotować czarną krwią. Z nosa także sączyła się krew. Wirus próbował znaleźć nowego gospodarza: poprzedni już umierał. Twarz Papina zapadła się, ponieważ tkanka podskórna uległa rozpuszczeniu. Ruchy stały się automatyczne, jako że część mózgu obumarła. Nerki przestały pracować, a wątroba rozkładała się jak u trupa.

Po wylądowaniu Papin został przewieziony do szpitala. Tam zapadł w śpiączkę, krwawiąc ze wszystkich jam ciała. Wyściółka jelitowa została wydalona przez odbyt, przy czym dało się słyszeć odgłos przypominający dźwięk „dartej bawełny." Papin umierał... żyjący w nim wirus szukał nowego gospodarza.

Znalazł go w człowieku, który

starał się pomóc choremu. Gdy doktor Shem Musoke zaglądał w gardło pacjenta, próbując udrożnić drogi oddechowe, Papin zwymiotował prosto w jego twarz.

Sam Papin zmarł następnego dnia, ale wirus ocalał. Dziewięć dni później u doktora Musoke wystąpił ból głowy. Potem poczerwieniały oczy...

NIEZNISZCZALNE MIKROBY

Musoke i Papin zostali zaatakowani przez niszczycielskiego wirusa Marburg. Do dzisiaj niewiele o nim wiadomo. Wiemy, że zabija jedną osobę na cztery zakażone, pochodzi z Afryki, jest wysoce zaraźliwy i nie ma na niego lekarstwa.

Marburg należy do szczególnej grupy wirusów, określanych przez naukowców mianem „pojawiających się wirusów". Zwane są tak ze względu na to, że niespodziewanie opuszczają swoje własne środowisko i atakują ludzi. Jednym z najbardziej znanych wirusów tej grupy jest HIV (wirus nabytego zaniku odporności). Podobnie jak w przypadku innych wirusów tego rodzaju, do tej pory nie odkryto źródła pochodzenia HIV. Czy pochodzi ze środowiska naturalnego? Jeśli tak, to czy przenoszą go komary, małpy, czy też rośliny? Skąd w ogóle się wywodzi? Niestety, nie znamy odpowiedzi na te pytania. Prowadzone na szeroką skalę badania pozwalają przypuszczać, że źródłem tym są kolonie małp w Afryce.

Wiemy na pewno, że wirusy są najmniejszymi spośród żyjących istot. Są pasożytami żyjącymi i rozmnażającymi się kosztem organizmu gospodarza. Marburg należy do rodzaju Filovirus, a rozpoznawalny jest pod mikroskopem dzięki charakterystycznej nitkowatej budowie ciała. Wirusy tej grupy niszczą tkanki ciała, ze szczególną intensywnością atakując organy wewnętrzne. Wskutek rozkładu tkanki, organizm stara się usunąć zainfekowany płyn, co sprawia, że wirus rozprzestrzenia się. Dążenie do reprodukcji własnego materiału genetycznego powoduje, że wirus może nawet wywołać u gospodarza napad drgawek, podczas którego – w wyniku krótkich, gwałtownych ruchów chorego – dochodzi do rozprzestrzenienia zakażonej krwi na rozległym obszarze.

W systemie stopniowania szkodliwości wirusów, Marburg zajmuje najwyższy – czwarty – poziom. Dla porównania dodajmy, że HIV w tej klasyfikacji umieszczony został na poziomie drugim, podczas gdy poziom pierwszy stanowią wirusy wywołujące zwykłe przeziębienie. Pierwsze ogniska zachorowań na tzw. chorobę marburską wywołały sensację. W 1967 roku wirus ten zdziesiątkował pracowników fabryki szczepionek w Marburgu, w Niemczech. W zakładzie wykorzystywano komórki małp pochodzących z Ugandy. Jedna z małp była zarażona. W jakiś sposób – dokładna droga zakażenia nie jest znana – choroba rozprzestrzeniła się wśród osób zajmujących się zwierzętami. Lekarze byli przerażeni tym, co widzieli. Wirus zdawał się koncentrować w najbardziej zaskakujących miejscach – wewnątrz gałki ocznej i w jądrach. Na 31 osób zaatakowanych przez wirusa, siedem zmarło, zanim choroba zdążyła się

Popperfoto. Inset: Barry Dowsett/SPL

▼ **Wirus Ebola można odróżnić od wirusa Marburg ze względu na, występujący na jednym końcu, skręcony haczyk, tzw. „kij pasterski". Ebola mógł być przenoszony przez szczury i insekty, stanowiące znaczną część pożywienia mieszkańców w okolicy Kikwit w Zairze.**

rozprzestrzenić na dobre.

ŚMIERTELNY ATAK

Pomimo straszliwych objawów chorobowych, Marburg nie jest najbardziej śmiercionośnym wirusem na świecie. Dziewięć lat po odkryciu choroby marburskiej, w Sudanie, w środkowej Afryce, wystąpiły ogniska zachorowań wywołane przez znacznie bardziej niszczycielskiego wirusa.

W lipcu 1976 r. zmarł sudański businessman, przy czym objawy chorobowe przypominały symptomy charakterystyczne dla choroby marburskiej. W niedługim czasie – wykazując te same objawy – zmarli jego współpracownicy.

Choroba rozprzestrzeniała się w szybkim tempie. Wkrótce dotarła do miasteczka, w którym znajdował się szpital. Fatalne wyposażenie i ograniczone środki lecznicze będące w dyspozycji lekarzy spowodowały, że w niedługim czasie szpital upodobnił się do cmentarzyska.

Wskaźnik śmiertelności tego nowego wirusa wynosił 50%. W obawie o swe życie, mieszkańcy miasteczka rozpierzchli się po buszu. Pozbawiony żywiciela wirus wycofał się. Jednakże, około dwóch miesięcy później, 800 km na zachód, w równikowych lasach północnego Zairu, wystąpił ponownie, niosąc jeszcze większe spustoszenie. Epicentrum epidemii stanowił szpital w Yambuku – prowadzona przez belgijskie zakonnice misja, w pobliżu rzeki Ebola. Choroba rozprzestrzeniała się gwałtownie. Podobnie jak w Sudanie, szpital dysponował zaledwie kilkoma strzykawkami. Każdego dnia pięcioma strzykawkami iniekowano setki pacjentów. W ciągu kilku dni wirus opanował 55 okolicznych wiosek.

Zarządzono blokadę dróg, a żołnierzom rozkazano strzelać do każdego, kto próbowałby opuścić „gorący teren." Jeden po drugim, milkli korespondenci radiowi z Yambuku. Z czasem wszystko ucichło, a wirus kontynuował swój śmiertelny marsz. Wszystko to przypominało wydarzenia w Sudanie, ale w jeszcze gorszej wersji. Tym razem tylko jedna osoba na dziesięć przeżyła.

> **Problem z tymi wirusami polega na tym, że w najwcześniejszym stadium choroby objawy nie wskazują na nic poważniejszego niż grypa. A jednak śmierć może przyjść w ciągu tygodni**
>
> Dr Graham Lloyd
> Centrum Badań Mikrobiologii Stotosowanej

IDENTYFIKACJA WIRUSA

Wszystko skończyło się niespodziewanie. Wirus wycofał się, pozostawiając na swej drodze opustoszałe wioski. Lekarze nie wiedzieli, co o tym sądzić. Udało im się jedynie zidentyfikować i nazwać wirusa – Ebola Zair. Mniej śmiercionośną odmianę nazwano Ebola Sudan.

Kolejny atak wirusa miał miejsce dopiero po dwudziestu latach. W marcu 1995 r. Gaspar Menga, pracujący w dżungli niedaleko Kikwit w Zairze, wrócił do domu skarżąc się na złe samopoczucie. Gorączkował. Dziesięć dni później wykrwawił się na śmierć, wskutek zakażenia jakąś nieznaną chorobą. Następnie zmarł jego syn, potem brat i inni członkowie rodziny. W ciągu kilku tygodni wirus opanował Kikwit, a szpital przepełniony był beznadziejnymi przypadkami.

Kiedy do Kikwit przybyła międzynarodowa grupa specjalistów, aby pomóc miejscowym lekarzom opanować epidemię, panika ogarnęła miasto. Na ulicach słychać było krzyki, a ludzie zostawiali chorych krewnych i przyjaciół tam, gdzie dopadł ich atak choroby. Aby zminimalizować ryzyko zakażenia, członkowie przybyłej grupy specjalistów wprowadzili dość oryginalny sposób powitania, znany jako „uścisk dłoni z Kikwit", polegający na dotknięciu łokcia łokciem, co ograniczało bezpośrednie kontakty ludzi.

Notatnik

OCZEKUJĄC NA ŚMIERĆ

W czasie zakażenia wirusem Ebola chory cierpi wskutek wystąpienia wszystkich, lub większości, z poniżej podanych symptomów:

1–6 DZIEŃ

- Ból głowy i gardła.
- W naczyniach krwionośnych tworzą się zakrzepy, które powodują zwolnienie przepływu krwi do głównych narządów.
- Na skórze pojawiają się czerwone wykwity.
- Skóra pokrywa się białymi pęcherzami.

7–10 DZIEŃ

- Krwawienie z jamy ustnej, dziąseł i gruczołów ślinowych. Śluzówka języka, gardła i tchawicy przesuwa się w stronę płuc lub zostaje oderwana podczas krwotocznych wymiotów.
- Występuje opuchlizna jąder, które ponadto czernieją. U kobiet wargi sromowe stają się czarne i/lub sinieją. Następuje poronienie u ciężarnych.
- Następuje zniszczenie wątroby.
- Nerki przestają pracować, a do krwi przedostaje się mocz. Śledziona twardnieje i urasta do rozmiarów piłki baseballowej.

11–13 DZIEŃ

- Gałki oczne wypełniają się krwią. Z oczu może sączyć się krew.
- Miąższ serca mięknie i następuje krwotok wewnętrzny. Jama klatki piersiowej wypełnia się krwią.
- Wyściółka jelita odrywa się i zostaje wydalona na zewnątrz przez odbyt.
- W czasie agonii występuje napad silnych drgawek, a rozrzucane szeroko kończyny rozbryzgują wokół zainfekowaną krew.

Lekarze odkryli wkrótce, że rozprzestrzenianiu się wirusa sprzyjają wierzenia religijne ludności, istniał bowiem zwyczaj dotykania zwłok w czasie pogrzebu. Od tej pory zmarłych owijano syntetycznym pokrowcem i grzebano w naprędce w wykopanych, masowych grobach.

Epidemia trwała trzy miesiące. W tym czasie w Kikwit zmarły 244 osoby. Oznacza to, że na dziesięciu zakażonych pacjentów,

◀ **Ciało Dinarosy Belleri – zakonnicy z Włoch – przewieziono na miejscowy cmentarz w Kikwit w Zairze. Siostra Belleri była jedną z 244 ofiar wirusa Ebola w czasie wybuchu epidemii w maju 1995 r.**

ośmiu umierało.

W Kikwit – próbując ustalić źródło pochodzenia wirusa – Centrum do spraw Kontroli Chorób (CDC) w USA założyło laboratorium w dżungli gromadząc okazy roślin i owadów oraz pobierając krew zwierząt do dalszych badań. Dotychczas nie udało im się jednak odkryć pochodzenia wirusa.

W przeszłości badania CDC przyczyniły się do zidentyfikowania innych śmiercionośnych wirusów, wśród których wystarczy wymienić chociażby wirusa gorączki krwotocznej krymsko-kongijskiej, wirusa Junin, choroby lasu Kyasanur i Machupo oraz inne. Niektóre z nich są niewiarygodnie rzadkie – zanotowano np. tylko trzy przypadki zakażenia wirusem Sabia, powodującym chorobę zwaną gorączką krwotoczną dorzecza Amazonki.

> **Wirusy te mogą zaatakować każdego...przypominają nam o czymś, o czym na siłę staramy się zapomnieć – o naszej słabości**
>
> Dr Peter Radetsky
> Autor *Niewidocznych intruzów*

Z inną rodziną śmiercionośnych wirusów – Hantavirusami – po raz pierwszy zetknęliśmy się w czasie wojny koreańskiej, kiedy to w latach 1951–1954 zarażonych zostało 2 500 amerykańskich żołnierzy, spośród których zmarło 121. Wirus nie charakteryzował się więc wysoką śmiertelnością.

Zupełnie inaczej było w przypadku innego szczepu tej samej rodziny – Sin Nombre, który w 1993 roku zaatakował Nowy Meksyk. Wirus zabijał w ciągu kilku minut od wystąpienia pierwszych namacalnych objawów. Jak na ironię, pierwszymi ofiarami byli młodzi i zdrowi sportowcy.

Popperfoto

▲ **W maju 1995 r, podczas wybuchu epidemii w szpitalu w Kikwit, nasączony środkiem odkażającym zmywak był jedynym sposobem obrony przeciwko bezlitosnym atakom wirusa Ebola.**

POZA KONTROLĄ

Dzięki CDC odkryto źródło tego wirusa. Był nim gatunek pustynnego gryzonia – stąd możliwe było opanowanie sytuacji. Jednakże, nawet możliwości CDC mają swoje granice. „Zdajemy sobie sprawę z tego, że nigdy nie będziemy w stanie pokonać chorób zakaźnych." – mówi doktor David Satcher, kierownik CDC – „Pojawia się pytanie, czy jesteśmy w stanie na tyle kontrolować te organizmy, aby możliwa była nasza koegzystencja." Jak na razie, możliwości kontroli infekcji wywoływanych przez wirusy poziomu czwartego są zerowe.

Poza organizmem unieszkodliwienie wirusów nie jest zbyt trudne. Można je błyskawicznie zabić, działając promieniowaniem ultrafioletowym, lub nieco wolniej – w godzinę lub dwie – działając środkiem odkażającym. Zdane na siebie mogą przeżyć w temperaturze pokojowej ponad pięć tygodni. Gdy jednak zaatakują organizm, są nie do opanowania.

W głównym laboratorium CDC – najlepiej na świecie

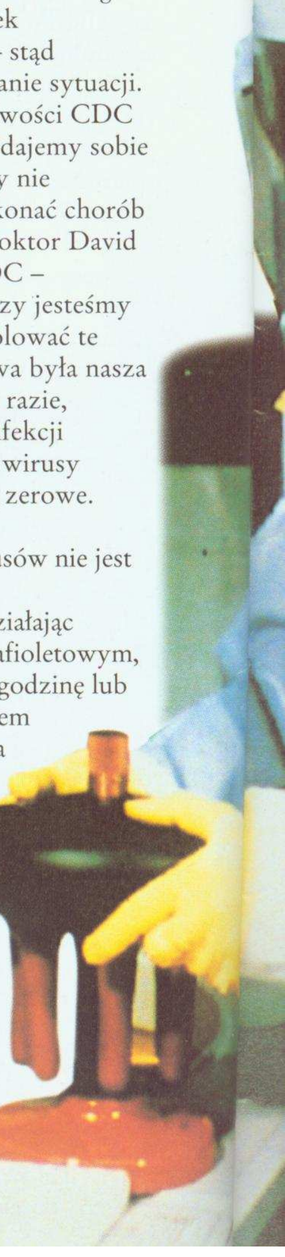

Analiza

W JAKI SPOSÓB WIRUSY ATAKUJĄ

Zamieszczone obok zdjęcia pokazują, w jaki sposób wirus atakuje komórkę. Obraz widziany pod mikroskopem elektronowym.

1. **Wirus przylega do ścianki komórki gospodarza, co powoduje szczelne otoczenie i wchłonięcie wirusa przez ścianę komórki.**
2. **Wewnątrz komórki wirus pozbywa się zewnętrznej osłony białkowej. Jądro wirusa zbudowane jest z kwasu rybonukleinowego (RNA), lub dezoksyrybonukleinowego (DNA). Teraz jądro atakuje komórkę gospodarza.**
3. **Następuje całkowite zniszczenie komórki gospodarza, co umożliwia wirusowi replikację i zaatakowanie kolejnej komórki. Aby zniszczyć komórkę w organizmie, wirus potrzebuje około 25 minut.**

1
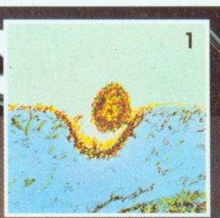

2
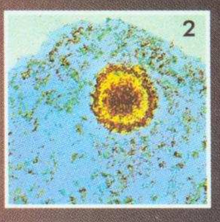

3
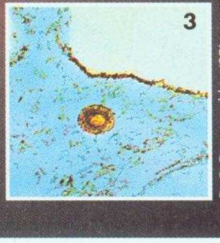

Dr R. Dourmashkin/SPL

zabezpieczonym miejscu gdzie przechowywane są wirusy – nie lekceważy się niebezpieczeństw, jakie grożą ze strony wirusów poziomu czwartego. Laboratorium pracuje w warunkach podciśnienia, aby uniemożliwić wydostanie się zanieczyszczeń na zewnątrz, drogą powietrzną. Pracownicy ubrani są w ciężkie kombinezony ochronne – jałowy mundurek lekarski, dalej kilka warstw gumowych rękawiczek i wysokie, oklejone na szwach obuwie, po czym dopiero następuje rodzaj kombinezonu używanego w przestrzeni kosmicznej, zaopatrzonego w agregat dostarczający powietrze.

OPINIE

SUPERWIRUS STWORZONY PRZEZ CZŁOWIEKA

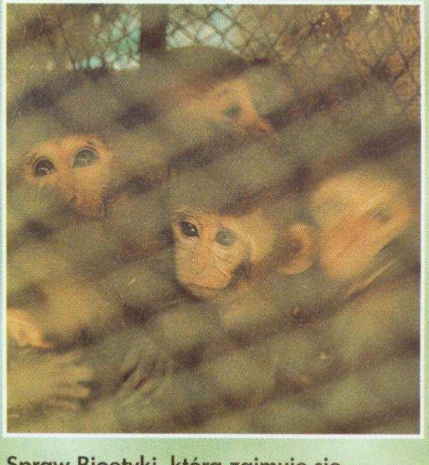
The Enviromental Picture Library

W 1992 chirurdzy dokonali przeszczepu wątroby pawiana u 35-letniego mężczyzny. Mogłoby się wydawać, że pobieranie potrzebnych organów od zwierząt stanowi wymarzone rozwiązanie. Jednakże, jak twierdzi Lisa Lange ze Stowarzyszenia Na Rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt, „kiedy wykorzystujemy organy naczelnych do celów transplantacji, przeprowadzane testy sprawdzają jedynie to, co już na dany temat wiemy, a nieznane i niebezpieczne choroby mogą się w czasie tych testów nie ujawnić. Wirusy mogą dokonać wymiany materiału genetycznego z ludzkim DNA, co zaowocuje powstaniem superwirusa, z którym nie będziemy w stanie walczyć." Ten dramatyczny scenariusz został złagodzony przez Radę Nuffield do Spraw Bioetyki, która zajmuje się problemami etycznymi związanymi z przeszczepianiem narządów zwierząt ludziom. Chociaż jej członkowie zgadzają się, że za pośrednictwem organów przeszczepionych od naczelnych może dojść do rozprzestrzenienia śmiertelnych i „trudnych do opanowania" chorób, wierzą jednak, że jest możliwe opracowanie odpowiednich metod identyfikacji organizmów, a tym samym bezpieczne przeszczepy."

Popperfoto

Po przyjściu, jak i opuszczając miejsce pracy, personel przechodzi serię kąpieli chemicznych i dostaje dawkę promieniowania ultrafioletowego. Nikt nie może pracować sam. Zespoły dwuosobowe stanowią niezbędne minimum, przy czym pracownicy – wzajemnie się kontrolując – gotowi są do natychmiastowego działania w razie pęknięcia kombinezonu. Wszystko jest tak szczelne, że można się udusić. W pomieszczeniach, w których przechowuje się śmiercionośne wirusy, wszystkie szczeliny – włącznie ze szczelinami wokół gniazdek – są oklejone. W razie wystąpienia najmniejszego wzrostu ciśnienia powietrza, włącza się alarm.

Jedyną bronią przeciw wirusom poziomu czwartego jest kontrola i izolacja. To, co niegdyś pozostawało w izolacji w sposób naturalny, teraz - dzięki turystyce i możliwości podróżowania drogą powietrzną – stało się powszechnie dostępne w ramach Globalnej Wioski.

WIRUS WYMYKA SIĘ

Uważa się, że HIV pochodzi z Afryki, a wydostał się stamtąd na pokładzie samolotu. Dowodzi to, jak łatwo może dojść do rozprzestrzenienia choroby. Papin, ofiara wirusa Marburg w 1980 r, nie zaraził pasażerów, lecąc do Nairobi. Ale gdyby był to lot międzynarodowy, mogłoby się to skończyć katastrofą.

◄ Biolog z Centrum do spraw Kontroli Chorób (CDC) ostrożnie przenosi probówki z wirusem poziomu czwartego. CDC powstało w Atlancie m.in. dlatego, że Georgia była niegdyś siedliskiem chorób zakaźnych, w tym polio i syfilisu.

ŚLEDZTWO W TOKU

W kolejnym numerze, w cyklu GRANICE NAUKI, zobaczymy, co się wydarzyło, gdy w 1989 wirus Ebola dotarł do USA, oraz jakie działania są podejmowane, aby zaradzić najgroźniejszym chorobom.

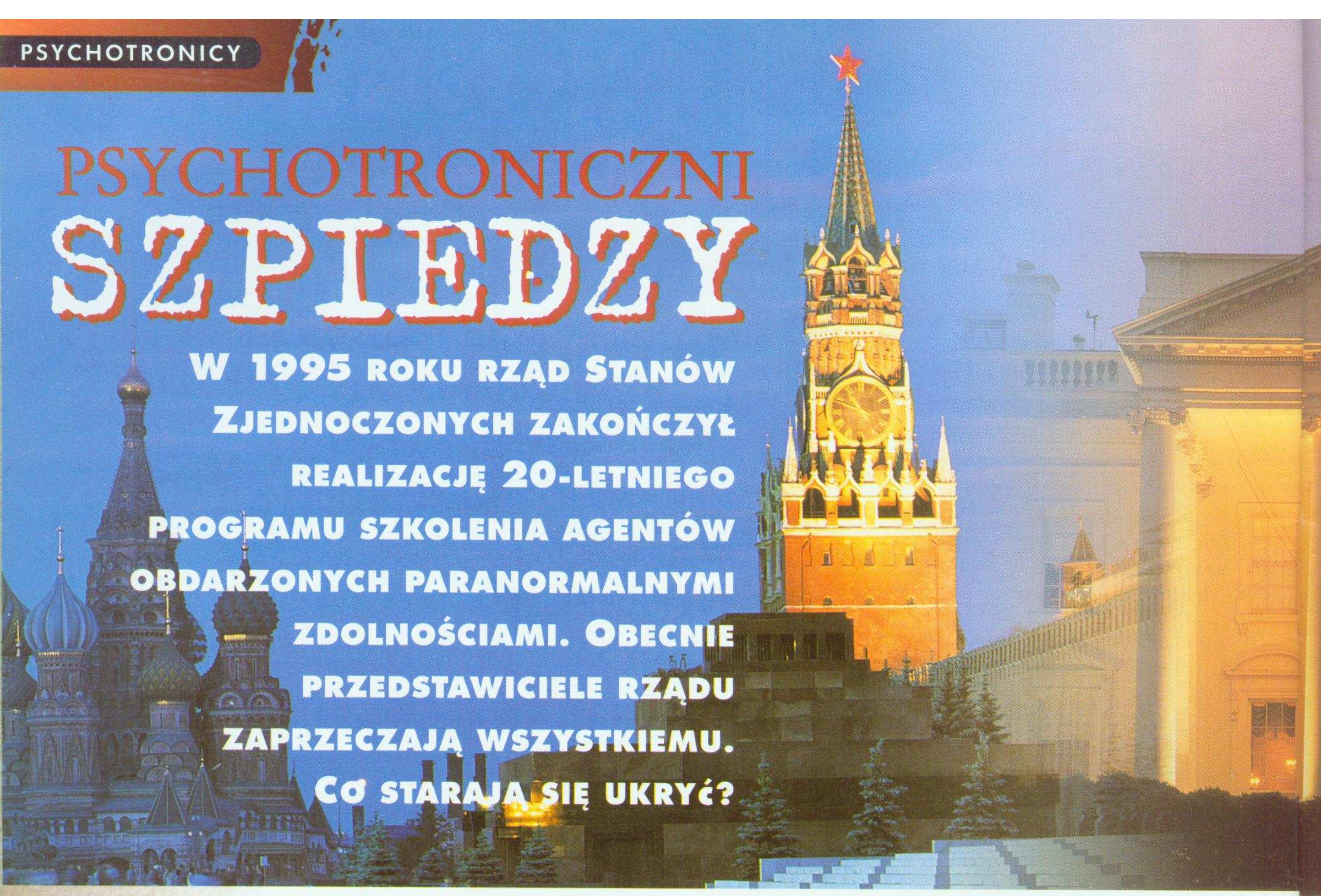

PSYCHOTRONICZNI SZPIEDZY

W 1995 ROKU RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH ZAKOŃCZYŁ REALIZACJĘ 20-LETNIEGO PROGRAMU SZKOLENIA AGENTÓW OBDARZONYCH PARANORMALNYMI ZDOLNOŚCIAMI. OBECNIE PRZEDSTAWICIELE RZĄDU ZAPRZECZAJĄ WSZYSTKIEMU. CO STARAJĄ SIĘ UKRYĆ?

Byłego komisarza kalifornijskiej policji, Pata Pricea, zapytano, co kryje się za podanymi mu współrzędnymi geograficznymi? Pat napisał pięciostronicowy raport, w którym opisał ukryte za współrzędnymi budynki oraz ich otoczenie. Co więcej, potrafił opisać wnętrza tych budynków wraz ze wszystkimi szczegółami, takimi jak wyposażenie znajdujące się w każdym z pokoi, a nawet odczytał nazwiska pracowników z przymocowanych do biurek tabliczek. Jedynie ostatnie słowa jego raportu wydawały się być pozbawione sensu: „Kula bilardowa, żółta jedynka, czarna ósemka, dziura”. Okazało się, że są to kryptonimy akt zamkniętych w jednej z szaf.

▼ Dokumenty udostępnione na mocy ustawy o prawie do informacji ujawniają treść rządowego raportu na temat radzieckiej parapsychologii. Zawarte w nim wnioski pozwalają przypuszczać, że również CIA przeprowadzała ściśle tajne badania nad możliwością wykorzystania zjawisk paranormalnych do celów wywiadowczych.

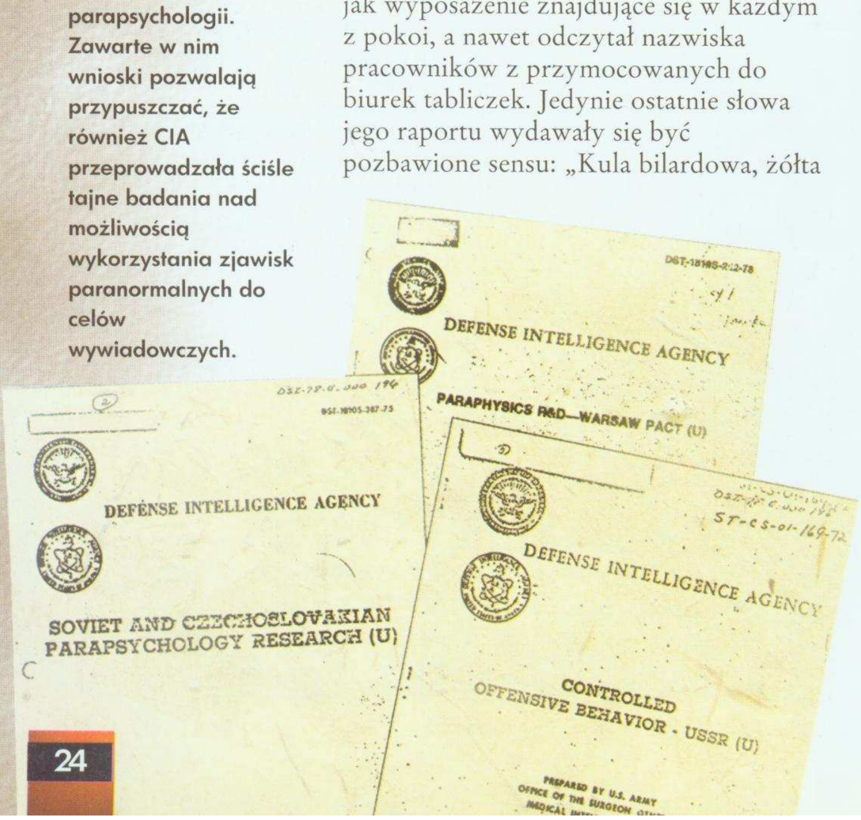

DST-1810S-202-78

DEFENSE INTELLIGENCE AGENCY

PARAPHYSICS R&D—WARSAW PACT (U)

DST-1810S-387-75

DEFENSE INTELLIGENCE AGENCY

SOVIET AND CZECHOSLOVAKIAN PARAPSYCHOLOGY RESEARCH (U)

ST-CS-01-169-72

DEFENSE INTELLIGENCE AGENCY

CONTROLLED OFFENSIVE BEHAVIOR - USSR (U)

PREPARED BY U.S. ARMY
OFFICE OF THE SURGEON
MEDICAL

Price nie wiedział, że opisał supertajny ośrodek łączności Biura Bezpieczeństwa Narodowego (NSA) znajdujący się 210 km od Waszyngtonu. Nigdy tam nie był i w momencie pisania raportu przebywał na drugim końcu kontynentu, w Kalifornii, w Instytucie Badawczym Stanford (SRI). Prowadzący eksperyment byli poruszeni. Równie wstrząśnięci wynikami eksperymentu byli funkcjonariusze NSA, natychmiast też zarządzili przegląd systemów bezpieczeństwa.

Przez następne dwa lata, aż do śmierci w 1975 roku Price znajdował się w centrum jednego z najbardziej niezwykłych wojskowych programów badawczych naszych czasów. Ów program, o kryptonimie Scanate, był jednym z serii finansowanych przez CIA przedsięwzięć, których celem było zbadanie możliwości wykorzystania percepcji pozazmysłowej do zadań wywiadowczych. Efektem tych prac miał być nowy rodzaj agenta: psychotroniczny szpieg.

Wykorzystywanie umiejętności paranormalnych w celach wywiadowczych ma długą tradycję. Według Starego Testamentu Eliasz uratował Izrael przed

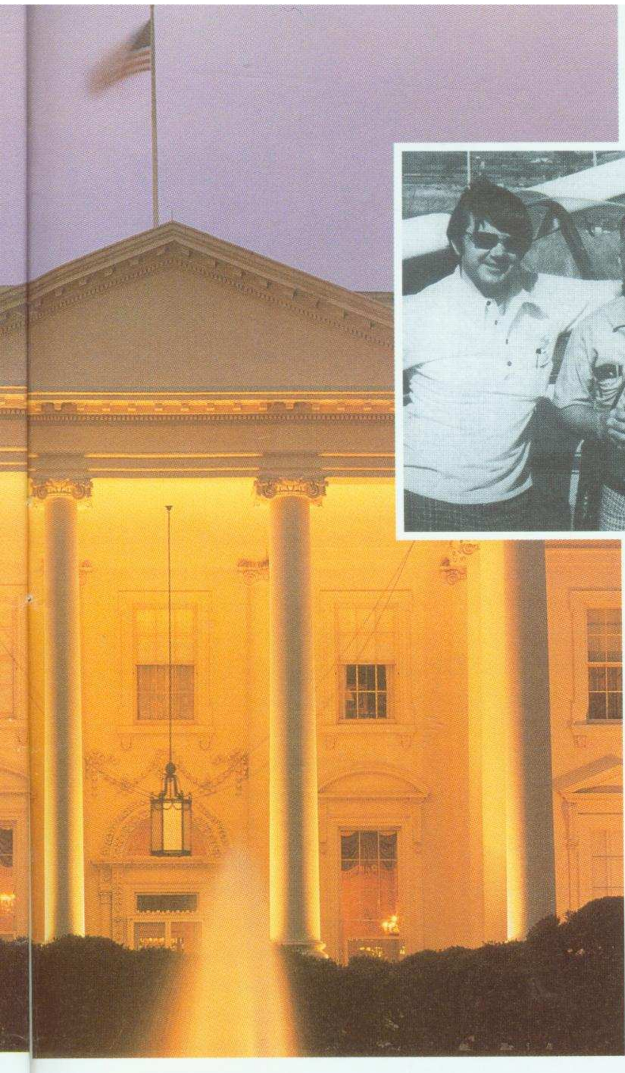

Robert Harding Picture Library

Journal of Scientific Exploration

▲ Patrick H. Price (w środku), dr Halem Puth z Instytutu Badawczego Stanford (po prawej) oraz dr Christopher Green z CIA cieszą się z udanego eksperymentu. Wyniki finansowanych przez CIA badań nad jasnowidzeniem były na tyle obiecujące, że również inne agencje zdecydowały się dyskretnie sponsorować tajny program badawczy.

klęską militarną dzięki swej zdolności przewidywania przyszłości. Podobnie było w przypadku Joanny D'Arc i jej zwycięstw nad Anglikami. W czasie I wojny światowej armia czeska z powodzeniem wykorzystywała różdżkarzy do wykrywania min. To samo robiła armia amerykańska w Wietnamie.

POWIĄZANIA Z NAZISTAMI

W czasie II wojny światowej pojawiła się cała masa jasnowidzów. W 1941 roku nadworny jasnowidz Stalina Wolf Messing przepowiedział śmierć Hitlera i porażkę Niemiec. Hitler natychmiast wyznaczył nagrodę za jego głowę. Nazistowskie władze były do tego stopnia zafascynowane astrologią i zjawiskami paranormalnymi, że doprowadziły do powstania Instytutu Różdżkarstwa w Berlinie. Jego głównym zadaniem miało być wykrywanie statków wroga.

Kiedy wiadomość o tym dotarła do Londynu, młody oficer Wywiadu Marynarki Wojennej Ian Fleming – ten sam, który po wojnie wymyślił Jamesa Bonda – sfabrykował przeciek o sukcesach brytyjskich różdżkarzy. Niemcy byli skonsternowani, tym bardziej, że w owym czasie tracili bardzo dużo łodzi podwodnych.

Jednak prawdziwy rozkwit szpiegostwo parapsychiczne przeżywać zaczęło dopiero w okresie zimnej wojny. Wprawdzie ówczesna propaganda mieszała fakty z fikcją, z pewnością jednak blok komunistyczny wyprzedzał pod tym względem Zachód. Wydawano tysiące, jeśli nie miliony, dolarów na badanie zjawisk paranormalnych.

NIEBEZPIECZNE EKSPERYMENTY

Niektóre eksperymenty były dosyć nieprzyjemne. Przykładem może być Nina Kułagina z Leningradu, która nauczyła się zabijać żaby, zatrzymując na odległość pracę ich serc. Dr Milan Ryzl, czeski biochemik, który miał okazję odwiedzić radzieckie laboratoria (w 1967 roku zbiegł do USA) uważa, że ostatecznym celem tych badań miało być kontrolowanie ludzkich myśli.

W 1954 roku na drugą stronę Żelaznej Kurtyny przeszedł oficer KGB, dr Mikołaj Kokow. Jego relacje były znacznie bardziej niepokojące. Twierdził on bowiem, że KGB przeprowadza próby z tzw. bronią psychotroniczną. Celem tych eksperymentów było wykorzystanie zdolności paranormalnych do niszczenia pocisków, oślepiania systemów radarowych i zakłócania pracy komputerów. Podobno Rosjanom udało się za pomocą energii psychotronicznej złamać ludzki kręgosłup.

Niezależnie od stopnia prawdziwości tych rewelacji, Stany Zjednoczone nie

TYLKO U NAS

Świadek

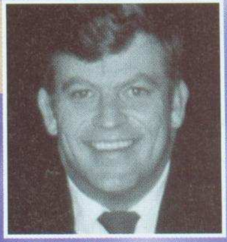

Joseph McMoneagle

JOSEPH W. McMONEAGLE

W latach 1977–84 J.W.McMoneagle pracował dla wywiadu wojskowego jako psychotroniczny szpieg. Zapytaliśmy go, jak do tego doszło.

W 1977 roku ludzie z Instytutu Badawczego Stanford przyszli do Sztabu Wywiadu Wojskowego i przeprowadzili rozmowy z ponad 50 wyższymi oficerami. Szukali pewnego określonego typu człowieka. Z listy zawierającej 400 nazwisk wybrali 14 ludzi. Następnie przeprowadzili z nami indywidualne rozmowy, w rezultacie których znalazłem się na czele szóstki wybranych. Zostaliśmy skierowani do SRI w celu ćwiczenia umiejętności jasnowidzenia.

Dla kogo pan szpiegował?

Właściwie dla wywiadu wojskowego, ale współpracowaliśmy też z CIA, Biurem Bezpieczeństwa Narodowego, FBI, kontrwywiadem, Agencją Zwalczania Handlu Narkotykami.

Jakie miał pan zadania?

Nie mogę zdradzać szczegółów, ale mogę powiedzieć, że pomagałem ustalić zawartość statków, samolotów, mieszkań i magazynów. Odczytywałem tajne dokumenty zamknięte w aktówkach, szafkach z aktami. Wskazywałem skrytki, podziemne przejścia. Uczestniczyłem w poszukiwaniu szpiegów, podsłuchów, broni i materiałów jądrowych. Brałem udział w operacjach odczytywania planów z czyichś myśli, przepowiadałem nawet przyszłość.

Jak często udawało się trafić?

Mniej więcej w 40 procentach udawało mi się dotrzeć do celu, a jeśli już tam dotarłem, to zwykle mój opis okazywał się trafny w 60–85 %.

The Aviation Picture Library

▲ **Jednym z pierwszych zadań uczestników Programu *Grillflame*, było odnalezienie wraka radzieckiego bombowca. CIA chciało sfotografować samolot naszpikowany najtajniejszymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi, zanim Rosjanie go odnajdą. Wiedząc tylko tyle, że bombowiec rozbił się gdzieś w pln Afryce, psychotroniczni szpiedzy zlokalizowali szczątki samolotu.**

mogły sobie pozwolić na zlekceważenie potencjalnych korzyści płynących z energii psychicznej.

W 1971r. kosmonauta Edgar Mitchell w czasie wyprawy statku Apollo 14 próbował nawiązać telepatyczny kontakt z odbiorcą znajdującym się na Ziemi. Eksperyment zakończył się fiaskiem, ale już w następnym roku NASA rozpoczęło prace nad skonstruowaniem urządzenia, które miało pomóc kosmonautom w telepatycznym porozumiewaniu się.

Pomysłu nie udało się zrealizować, ale dwóch naukowców zaangażowanych w prace nad tym projektem, Harold Puthof i Russell Targ, kontynuowało badania w Instytucie Badawczym Stanford (SRI), częściowo dzięki finansowej pomocy NASA. W owych latach aż 70% funduszy tego instytutu pochodziło ze zleceń rządowych. W 1972 roku Targ i Puthof, fizycy kwantowi, zetknęli się z nowojorskim malarzem, Ingo Swannem. Swann należał do pracującej pod egidą Amerykańskiego Towarzystwa Badań nad Psychiką grupy badawczej zajmującej się zjawiskiem jasnowidzenia. Tag i Puthof zdali sobie sprawę z możliwości wykorzystania takich zdolności i zorganizowali zespół badawczy, na czele którego stanęli Swann i emerytowany komisarz policji Pat Price.Wyniki prac okazały się bardzo obiecujące i zostały przez twórców zespołu uznane za wielki sukces. Nieomal od razu zainteresował się nimi wywiad. Już w październiku 1972 zaaranżowano spotkanie między Puthofem a pewnym anonimowym naukowcem. Według Swanna efektem owego spotkania była dotacja w wysokości 50 000 dolarów przeznaczona „na badania nad powtarzalnym zjawiskiem mogącymi mieć zastosowanie w wywiadzie".

TAJEMNICZY SPONSOR

Nowy sponsor występował pod nazwą „East Coast Challenger", jednak tajemnicą poliszynela było to, że kryje się za nią CIA. Na jej zlecenie SRI miało w ciągu ośmiu miesięcy opracować metodę szpiegowania za pomocą zdolności parapsychicznych. W ten sposób Targ i Puthof rozpoczęli prace nad projektem Scanate.

Po miesiącach poszukiwań i eksperymentów, w czerwcu 1973 roku, naukowcy z SRI uznali, że udało im się odnaleźć „powtarzalne zjawisko", które powinno zadowolić ekspertów z CIA. Puthof spotkał się z East Coast Challenger i przedstawił wyniki badań. W ciągu tygodnia Ingo Swann otrzymał do rozpoznania swoje

FAKTY

ZDALNE WIDZENIE

Amerykańskie medium Ingo Swan stworzył termin „zdalne widzenie" (w skrócie RV - ang. remote viewing) dla zjawiska pozazmysłowego widzenia odległych obiektów. Z prawej strony widać plany dwóch obiektów, sporządzonych na podstawie obserwacji pozazmysłowej. W obu przypadkach nie znana z nazwy placówka rządowa przekazała wojskowemu medium fotografię agenta z zadaniem odnalezienia go gdzieś w Ameryce. Próba zakończyła się pełnym sukcesem.

1.W miarę, jak do świadomości medium napływają obrazy, zaczyna on rysować i robić notatki: laboratorium...budynek administracyjny w kształcie litery T... ma coś wspólnego z bronią atomową. Agent został odnaleziony w budynku administracyjnym Laboratoriów Lawrencea Livermorea, atomowego centrum badawczego w Kalifornii.

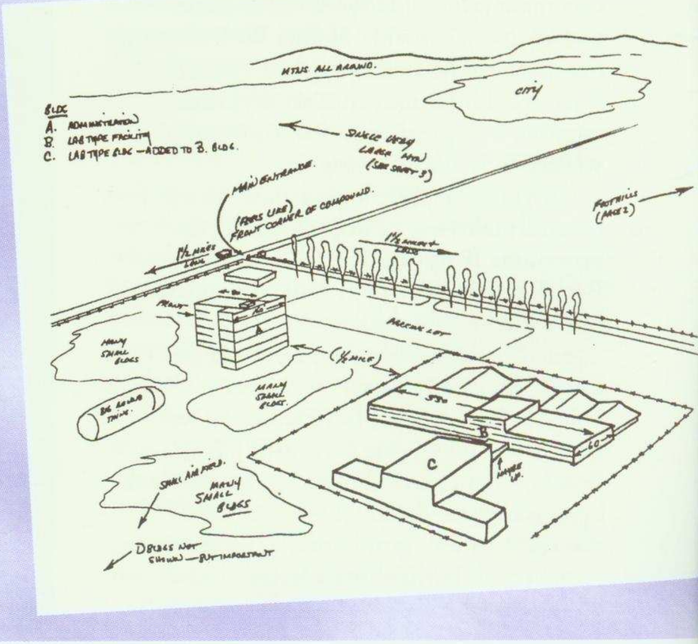

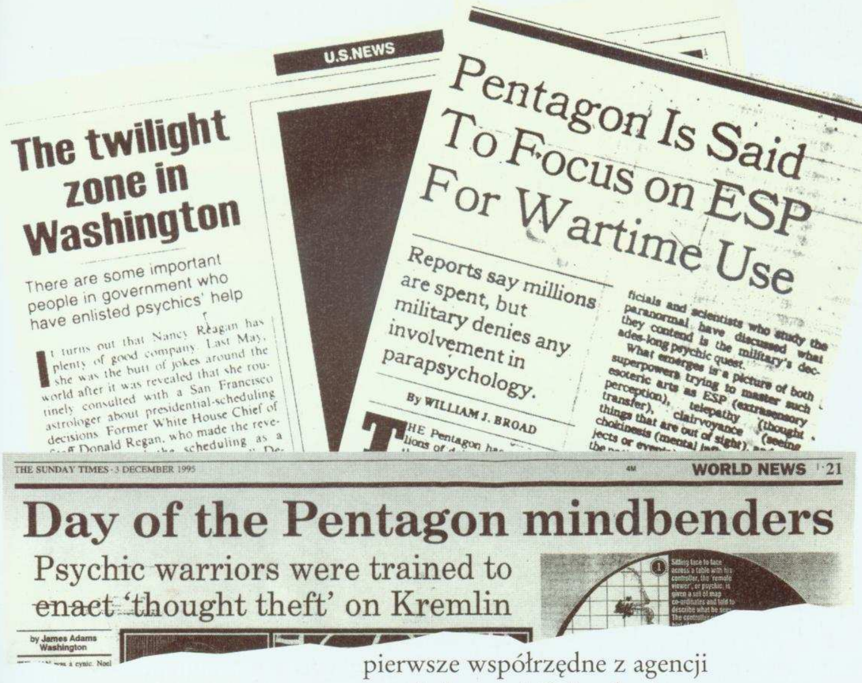

U.S.NEWS

The twilight zone in Washington

There are some important people in government who have enlisted psychics' help

It turns out that Nancy Reagan has plenty of good company. Last May, she was the butt of jokes around the world after it was revealed that she routinely consulted with a San Francisco astrologer about presidential-scheduling decisions. Former White House Chief of Staff Donald Regan, who made the revelations

Pentagon Is Said To Focus on ESP For Wartime Use

Reports say millions are spent, but military denies any involvement in parapsychology.

By WILLIAM J. BROAD

THE Pentagon has lions of d

ficials and scientists who study the paranormal have discussed what they contend is the military's decades-long psychic quest.

What emerges is a picture of both superpowers trying to master such esoteric arts as ESP (extrasensory perception), telepathy (thought transfer), clairvoyance (seeing things that are out of sight), and psychokinesis (mental influence on objects or events)

THE SUNDAY TIMES · 3 DECEMBER 1995

WORLD NEWS · 21

Day of the Pentagon mindbenders

Psychic warriors were trained to enact 'thought theft' on Kremlin

by James Adams Washington

Sitting face to face across a table with his controller, the 'remote viewer', or psychic, is given a set of map co-ordinates and told to describe what he sees. The controller

US News & World Report. New York Times. The Sunday Times

▲ Doniesienia o psychotronicznych szpiegach wykorzystywanych przez Pentagon przeciekały do prasy od wczesnych lat osiemdziesiątych. Wiele z tych historii było jednak wymysłem dziennikarzy. Zarządzenie prezydenta Clintona z kwietnia 1995 roku ułatwiło badaczom dostęp do informacji, które przedtem były tajne.

pierwsze współrzędne z agencji wywiadowczej. Pojawiła się nowa, psychotroniczna metoda wywiadowcza.

POCZĄTKI UTAJNIENIA

Zwolennicy wykorzystania jasnowidzenia jako metody wywiadowczej mieli teraz mniej problemów z przekonaniem odpowiednich osób w Pentagonie, że warto przeznaczyć większe kwoty na badania tego zjawiska. Wkrótce jednak, nadmierne zainteresowanie mediów sukcesami naukowców skłoniło rząd do utajnienia wyników programu. Wreszcie, kiedy w 1975 roku umarł Pat Price, władze ogłosiły zakończenie badań.

Takie przynajmniej jest oficjalne stanowisko. Jednak jeszcze w 1978 roku przedstawiciele rządu starali się zasięgnąć informacji o wynikach badań w pięciu spośród 14 amerykańskich laboratoriów parapsychologicznych. Kiedy w 1980 roku w Iranie zatrzymano amerykańskich zakładników, rząd ponownie zwrócił się o pomoc do ludzi z SRI.

Mimo zaprzeczeń, Pentagon wciąż finansował badania nad zjawiskami parapsychicznymi. W 1977 roku powstał nowy program badawczy o kryptonimie Grillflame, dzięki któremu amerykańskie służby wywiadowcze zyskały swoich własnych psychotronicznych szpiegów. Wyszkolonych w jasnowidzeniu agentów wywiadu wojskowego umieszczono w Fort Mead w Maryland.

OPERACJA GWIEZDNE WROTA

Projekt Grillflame został oficjalnie zamknięty w 1983 roku, w rzeczywistości jednak prace kontynuowano w tajemnicy - fundusze na badania nadal pochodziły z budżetu Pentagonu, nie były jedynie księgowane pod hasłem Grillflame. Zmienił się również kryptonim. Początkowo na Centerlane, potem na Sunstreak, ostatecznie na Stargate (Gwiezdne Wrota), a pieczę nad badaniami przejął kontrwywiad wojskowy.

Władze były pod wrażeniem rezultatów. Generał Edmund Thompson, ówczesny

Notatnik

PSYCHOTRONICY W BIAŁYM DOMU

Polityki nie miesza się zazwyczaj ze zjawiskami paranormalnymi - wyborcy byliby oburzeni, że pieniądze z podatków przeznacza się na badanie zjawisk parapsychicznych. Nie mniej jednak wielu polityków korzysta z pomocy ludzi obdarzonych nadnaturalnymi zdolnościami.

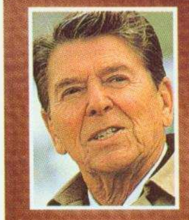

W 1980r. Ronald Reagan poprosił o postawienie horoskopów dla kandydatów na stanowisko wiceprezydenta. Posadę otrzymał George Bush. Jego znak zodiaku tworzy dobrą konfigurację ze znakiem zodiaku Reagana.

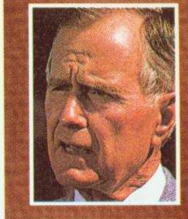

George Bush, który jeszcze jako dyrektor CIA zlecił wykonanie serii badań nad zjawiskami paranormalnymi, w roku 1991, w czasie wojny z Irakiem, zatrudnił psychotronicznych szpiegów do lokalizowania pocisków Scud.

W 1996r. badania opinii publicznej wykazały 15% spadek popularności Billa Clintona, kiedy to wyborcy dowiedzieli się, że prezydent i jego żona kontaktowali się z duchami Eleanory Roosevelt i Gandhiego poprzez medium J.Huston.

Popperfoto. Frank Spooner Pictures (dół).

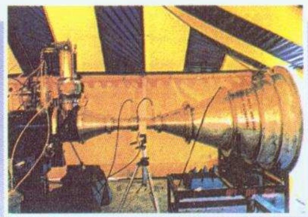

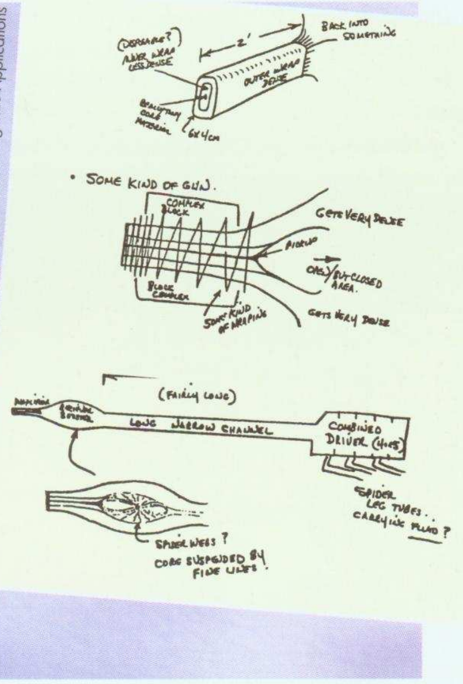

All pictures Intuitive Intelligence Applications

2. Medium może przekazać informacje, które są niedostępne dla ludzkiego oka. W czasie namierzania agenta parapsychiczny szpieg dostarczył szczegółowych informacji na temat obiektu rozpracowywanego przez agenta. Rysunki były na tyle dokładne, że umożliwiły rekonstrukcję urządzenia. Jego przeznaczenie pozostaje tajemnicą.

FAKTY

RZĄD DEMENTUJE

Przedstawiciele rządu i wywiadu Stanów Zjednoczonych wciąż nie przestają zaprzeczać istnieniu programów ESP, takich jak np. Grillflame. Konstytucja gwarantuje dostęp do informacji, ale prośby o jej udzielenie często spotykają się z odmową. Jedna z prób uzyskania informacji na temat Projektu Landbroker, mającego na celu śledzenie działań panamskiego generała Manueli Noriegi z wykorzystaniem zdolności psychotronicznych szpiegów, spotkała się z następującą odpowiedzią rządu: „Nie odnaleziono żadnych dokumentów dotyczących Operacji/Projektu Landbroker." Jednakże informacje otrzymane bezpośrednio w sztabie wywiadu wojskowego zdają się temu zaprzeczać: „W roku 1983 zainicjowaliśmy projekt o nazwie Landbroker. Była to operacja polegająca na zbieraniu danych wywiadowczych... mająca na celu gromadzenie informacji przy użyciu [ocenzurowane] penetracji...Programy te zawsze wymierzone były przeciwko obcym państwom."

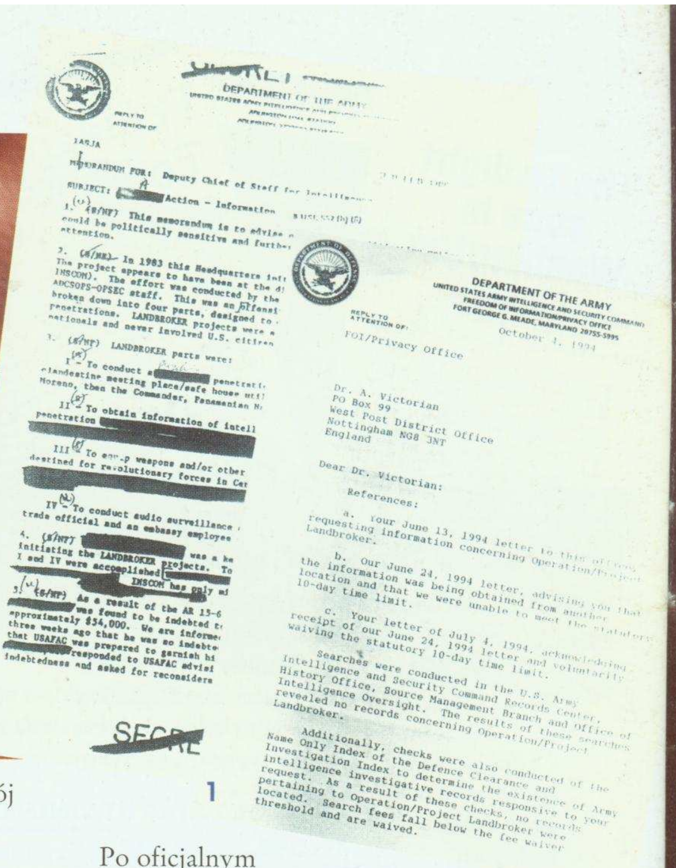

[illegible]
DEPARTMENT OF THE ARMY
UNITED STATES ARMY INTELLIGENCE [illegible]
[illegible]

REPLY TO
ATTENTION OF

IASJA

MEMORANDUM FOR: Deputy Chief of Staff for Intelligence

SUBJECT: [redacted] Action - Information 5 USC 552 (b)(5)

1. (U) (S/NF) This memorandum is to advise
could be politically sensitive and furthe
attention.

2. (S/NF) In 1983 this Headquarters ini
The project appears to have been at the d
INSCOM). The effort was conducted by the
ADCSOPS-OPSEC staff. This was an offensi
broken down into four parts, designed to
penetrations. LANDBROKER projects were a
nationals and never involved U.S. citizen

3. (S/NF) LANDBROKER parts were:

(S) I - To conduct a [redacted] penetrati
clandestine meeting place/safe house uti
Moreno, then the Commander, Panamanian N

(S) II - To obtain information of intell
penetration [redacted]

(S) III - To equip weapons and/or other
destined for revolutionary forces in Cen
[redacted]

(NL) IV - To conduct audio surveillance
trade official and an embassy employee

4. (S/NF) [redacted] was a ke
initiating the LANDBROKER projects. To
I and IV were accomplished [redacted]
INSCOM has only mi

5. (U) (S/NF) As a result of the AR 15-6
[redacted] was found to be indebted t
approximately $54,000. We are informe
three weeks ago that he was so indebte
that USAFAC was prepared to garnish hi
[redacted] responded to USAFAC advisi
indebtedness and asked for reconsidera

~~SECRE~~

2

DEPARTMENT OF THE ARMY
UNITED STATES ARMY INTELLIGENCE AND SECURITY COMMAND
FREEDOM OF INFORMATION/PRIVACY OFFICE
FORT GEORGE G. MEADE, MARYLAND 20755-5995

REPLY TO
ATTENTION OF:

FOI/Privacy Office

October 1, 1994

Dr. A. Victorian
PO Box 99
West Post District Office
Nottingham NG8 3NT
England

Dear Dr. Victorian:

References:

a. Your June 13, 1994 letter to this office, requesting information concerning Operation/Project Landbroker.

b. Our June 24, 1994 letter, advising you that the information was being obtained from another location and that we were unable to meet the statutory 10-day time limit.

c. Your letter of July 4, 1994, acknowledging receipt of our June 24, 1994 letter and voluntarily waiving the statutory 10-day time limit.

Searches were conducted in the U.S. Army Intelligence and Security Command Records Center, History Office, Source Management Branch and Office of Intelligence Oversight. The results of these searches revealed no records concerning Operation/Project Landbroker.

Additionally, checks were also conducted of the Name Only Index of the Defence Clearance and Investigation Index to determine the existence of Army intelligence investigative records responsive to your request. As a result of these checks, no records pertaining to Operation/Project Landbroker were located. Search fees fall below the fee waiver threshold and are waived.

1

▼ **Generał Manuel Noriega dwukrotnie był celem psychotronicznych szpiegów – po raz pierwszy w 1983 roku, kiedy to wywiad interesował się szczegółami jego nielegalnego handlu bronią, i po raz drugi tuż przed amerykańskim atakiem na Panamę w roku 1989.**

Rex Features

szef wywiadu wojskowego, tak opisuje swój stosunek do badań: „Interesowało nas nie tyle wyjaśnienie mechanizmów tego zjawiska, co możliwość jego wykorzystania w praktyce".

Mimo utajnienia całego programu, wiadomo, że agenci-media penetrowali nieomal cały świat. Brali udział w lokalizacji tajnych tuneli wykopanych pod granicą między Północną a Południową Koreą, odnaleźli radziecki bombowiec, który uległ katastrofie w Afryce. Uczestniczyli w sprawie zabójstwa prezydenta Parka w Korei Południowej. Wykrywali próby jądrowe w Chinach, ośrodki szkoleniowe terrorystów Hezbollah na Bliskim Wschodzie. Wskazali miejsce pobytu Generała Kadafiego w czasie amerykańskiego nalotu na Tripolis.

Mimo tych sukcesów opinia publiczna pozostała sceptyczna do tego stopnia, że zarządzono nawet dochodzenie w sprawie najtajniejszych operacji Pentagonu. Wyniki dochodzenia nie zostały ujawnione, jednak w 1986 roku ostatecznie zamknięto prace badawcze.

Czy na pewno? W 1995 r. wydano oficjalne oświadczenie, według którego Fort Maed został zlikwidowany – po co jednak wydawać oświadczenie w sprawie obiektu oficjalnie nie funkcjonującego już od dziewięciu lat? Czyżby więc wojsko wciąż było zainteresowane osiągnięciami parapsychologii? Nie ulega natomiast wątpliwości, że zainteresował się nimi sektor prywatny.

Po oficjalnym zamknięciu Fortu Maed, jeden z jego czołowych agentów, major Ed Dames, założył firmę Psi-Tech, która zajmuje się zdobywaniem informacji przy użyciu zdolności parapsychicznych. Psi-Tech szczyci się swymi wpływowymi klientami, wśród których można znaleźć nawet rząd Stanów Zjednoczonych. W końcu Psi-Tech jest jakby kontynuacją programu Grillflame. Obecnie Dames uczy technik jasnowidzenia w Beverly Hills. To dzięki niemu udało się odnaleźć narzędzie zbrodni w słynnej sprawie O.J. Simpsona.

CIĄG DALSZY

Czyżby więc historia zatoczyła koło i wywiad psychotroniczny znowu miał wrócić w ręce cywilnych zapaleńców? Joseph McMoneagle, pierwszy oficer wywiadu wojskowego wyszkolony w Fort Mead, uważa, że nie: „Jako medium, a jednocześnie oficer wywiadu, mogę jedynie powiedzieć, że program Grillflame został zamknięty i z całą pewnością nie będzie wznowiony. Rząd nigdy nie korzystał z usług mediów kontraktowych i nie sądzę, by robił to w przyszłości z tej prostej przyczyny, że takich ludzi nie można w pełni kontrolować. Dlatego właśnie stworzono Fort Mead".

Być może jednak ostatnie słowo należy do Stanfielda Turnera, szefa CIA, który zapytany, czy wywiad korzysta z osiągnięć psychotroniki, odpowiedział: żaden oficer wywiadu nie może zupełnie zlekceważyć niczego, co może okazać się potencjalnym źródłem wartościowych informacji."

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

SEANS W SĄDZIE

Powrót ze Świata umarłych nabrał zupełnie nowego znaczenia w trakcie wstępnego przesłuchania w sprawie o zniesławienie, jakie w czerwcu 1995 r. odbyło się przed sądem w Payson w Arizonie. Sędzia Michael Flournoy zgodził się na przyciemnienie świateł w sali rozpraw i pozwolił świadkowi Trinie Kamp „wywołać" ducha Pahlvona Durana, duchowego przywódcy kościoła pani Kamp – Kościoła Nieśmiertelnej świadomości. Zmarły przed pięciuset laty dr Duran miał przekonać miejscowe małżeństwo do odwołania kąśliwych uwag na temat jego kościoła. Sędzia Flournoy zgodził się na seans, ponieważ miał nadzieję, że pani Kamp wycofa skargę, jeśli Duran przemówi.

POMOCNA DŁOŃ

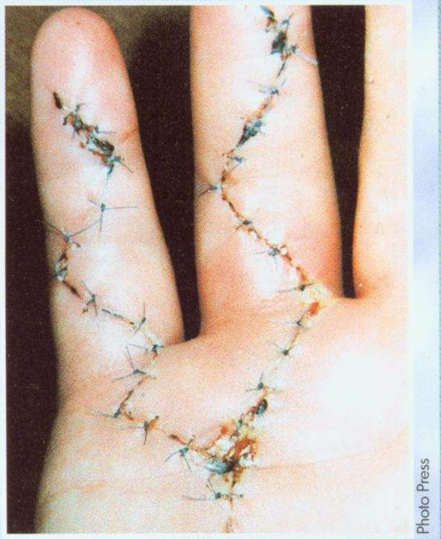
Photo Press

Sierżant Bob Mann z brytyjskiej ochotniczej armii rezerwowej brał udział w wyprawie na szczyt Kinbalu we wschodniej Malezji w 1994 roku. Grupa Manna zgubiła się w dżungli i kiedy już wydawało się, że odnaleźli drogę, sierżant Mann poślizgnął się i upadł na swoją maczetę, raniąc się w dłoń tak głęboko, że nieomal odciął sobie dwa palce.

Mimo opatrunku, rana wkrótce została zainfekowana, pojawiła się gangrena i Mann obawiał się, że straci rękę. Po ośmiu dniach udało im się dotrzeć do małej, zagubionej w górach wioski. Bob stracił przytomność. Miejscowa znachorka włożyła jego gnijącą rękę do garnka, do którego wcześniej wrzuciła mięso węża, zwierzęce kości i zioła. Po 20 min. infekcja zniknęła, a rana zaczęła się zabliźniać.

ODŻYWKA MĄDROŚCI

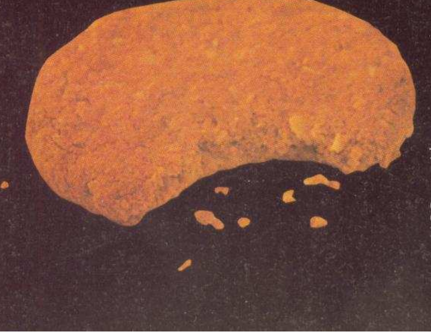
MC Picture Library

Jak donosi *The Economist*, po 30 latach uporczywych badań, japońskiemu naukowcowi Yoshiro Nakamatsie udało się odkryć przepis na pożywkę dla mózgu. Według autora przepisu, jedząc specjalne „ciasteczka mądrości" stajemy się mądrzejsi niż dotychczas, a jeśli przy tym nie będziemy sobie żałować seksu i zabawy, to powinniśmy dożyć 144 lat. Zapaleńcy mogą też skorzystać z innych wynalazków Nakamatsy: wyposażonych w sprężyny butów do biegania, czy z erotycznej zabawki o wdzięcznej nazwie „dysza miłości".

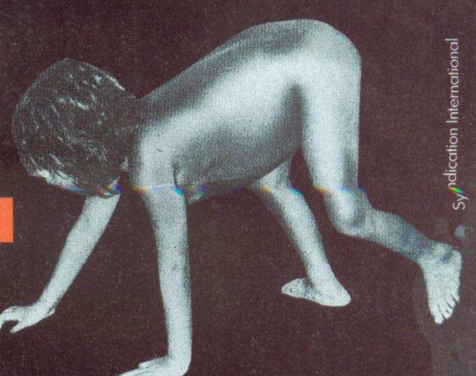
Syndication International

WYCHOWYWANI PRZEZ ZWIERZĘTA

Zdziczałe dzieci – wychowane przez zwierzęta w lesie – odnajdywano na całym świecie. Ich opisy są zdumiewające:

- Czteroletni Berci Kutrovics z Węgier, którym opiekowały się psy państwa Kutrovicsów chodził tylko na czworakach, wąchał jedzenie zanim wziął coś do ust i spał w kącie, zwinięty w kłębek.
- W 1973 roku w dżungli Sri Lanki znaleziono 12-letniego chłopca (na zdjęciu powyżej). Wychowany przez małpy, chrząkał i skamlał, poruszał się na czterech kończynach i siadał zupełnie jak małpa.
- W latach 40. XX wieku na Pustyni Arabskiej znaleziono chłopca żyjącego z gazelami. Nauczył się biegać tak szybko, jak jego "przybrani rodzice".

UPRZĄTANIE DUCHÓW

W Nowym Jorku nieomal na każdym rogu znaleźć można sklep z magicznymi akcesoriami i podręcznikami dla początkujących mediów. Ostatnio jednak, jak donosi *Elle*, pojawił się zupełnie nowy rodzaj usług: „oczyszczanie domów ze złych mocy". Eleni Santoro wykorzystuje swój talent do neutralizacji złej aury w nawiedzonych domostwach, przywracając je do równowagi energetycznej. Koszt takiego zabiegu waha się pomiędzy 300 a 2500 dolarów, w zależności od skali problemu. Specjalnością pani Santoro są domy, w których ktoś umarł, oraz te, których mieszkańcy ciągle się ze sobą kłócą.

W następnym numerze...

PUBLIKACJA MARSHALL CAVENDISH
DWUTYGODNIK 1998

FAKTOR X
TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ
2

SPISEK NASA
Czy fotografie z lądowania na Księżycu zostały sfabrykowane?

Tropem ZAGINIONEJ ARKI PRZYMIERZA

Czy kontrowersyjne DOKUMENTY na temat UFO świadczą o tajnym programie rządu USA?

Segregator ZA DARMO

PLUS
ANALIZA FAKTÓW DOTYCZĄCYCH SAMOISTNEGO ZAPALENIA LUDZI • ŚMIERTELNY WIRUS EBOLA W USA • NIE DO WIARY!

Tylko u nas
Jasnowidz z Leszna opowiada o swoich proroczych snach

3,99 zł
ISSN 1429-3058 INDEKS 343579

Spisek NASA

Czy NASA rzeczywiście sfałszowała zdjęcia z lądowania człowieka na Księżycu? Część pierwsza

Program Majestic

Kontrowersyjne dokumenty świadczące o zatajaniu przez rząd USA informacji o UFO

M. Malinowski

Prorok snów

Twarzą w twarz z Marianem Węcławkiem, jasnowidzem z Leszna

PLUS

Były oficer Scotland Yardu przedstawia dowody na istnienie zjawiska Samozapalenia

Prześledzimy drogę, jaką przebyły Zabójcze Wirusy Wirus Ebola jest już w USA

Czy odpowiednik filmowego Indiany Jonesa wyśledził w Etiopii autentyczną Arkę Przymierza?

SEGREGATOR GRATIS Z NUMEREM 2

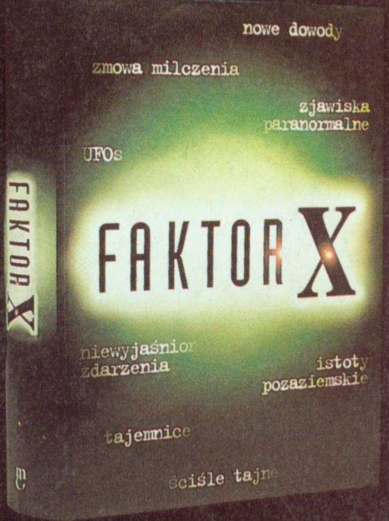

Wkrótce w numerze 3...

Roswell - katastrofa UFO, której nigdy nie było

Przeszczepy - zwierzęce organy w ludzkich ciałach

Co się kryje za opowieściami o Wampirach

PLUS Po co NASA miałaby fałszować zdjęcia z Księżyca?

Przepowiednie końca tysiąclecia

Tylko u nas Jenny Cockell opowiada o reinkarnacji i swoich poprzednich wcieleniach